Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

magazyn Solidarność

ISSN 1232-6984

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

7/8
(417/418)
lipiec/sierpień

4 DEBATA
O obrazie „Solidarności" w mediach: Andrzej Liberadzki i Kajus Augustyniak

6 UNIA EUROPEJSKA
- Gorące Porto
- Konkurs – następne pytanie

16 PRAWO
- Świadectwo pracy
- O urlopach wypoczynkowych

11 KOLBUSZOWA
POCZĄTEK KAMPANII
Stawką jest przyszłość Polski

FOT. WOJCIECH MIELEWSKI

KALEJDOSKOP

■ w kraju

■ **17 maja** – przewodniczący Sekcji Krajowej NSZZ „Solidarność" CPN S.A. oraz przewodniczący drugiego związku działającego w PKN S.A. podpisali porozumienie z przedstawicielami zarządu Polskiego Koncernu Naftowego. Porozumienie dotyczy zasad funkcjonowania regionalnej jednostki organizacyjnej oraz docelowego włączenie służb pomocniczych do regionalnych jednostek organizacyjnych.

■ **25 maja** – przewodniczący Krajowego Sekretariatu Budownictwa i Przemysłu Drzewnego Zbigniew Majchrzak zwrócił się w liście z 25 maja br. do ministra gospodarki Janusza Steinhoffa z prośbą o zorganizowanie wspólnego spotkania, na którym omówione zostałyby sprawy dotyczące sytuacji polskich pracowników budowlanych legalnie pracujących na kontraktach w Niemczech oraz nierównoprawne traktowanie przez urzędy kontrolne i skarbowe polskich pracowników na terytorium Niemiec i pracowników niemieckich w naszym kraju.

■ **28 maja-10 czerwca** – w Genewie odbyła się 88 sesja Konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy. Obrady dotyczyły przede wszystkim bezpieczeństwa i higieny pracy w rolnictwie i ochrony macierzyństwa. Jeden z polskich przedstawicieli Bogdan Olszewski z prezydium ZR Gdańskiego pracował w Komitecie ds. Rozwoju Zasobów Ludzkich i Szkoleń. Głównym celem komitetu jest stymulowanie działań z udziałem wszystkim partnerów społecznych na rzecz kształtowania tzw. zdolności do zatrudnienia.

■ **30 maja** – Rada Sekcji Krajowej Energetyków NSZZ „Solidarność" zwróciła się do władz Klubu Parlamentarnego AWS o wprowadzenie dyscypliny nad głosowaniem poprawek do Prawa energetycznego. Proponowane poprawki dotyczą m.in. stawek opłat za przyłączenie do sieci oraz koncesji w zakresie obrotu gazem ziemnym.

■ **30 maja** – Rada Sekretariatu Emerytów i Rencistów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego zwróciła się do Komisji Krajowej o podjęcie działań w celu nowelizacji ustawy o emeryturach i rentach z funduszu ubezpieczeń społecznych. Związkowcy uważają, iż niezbędne jest przywrócenie waloryzacji wszystkich emerytur i rent.

■ **7 czerwca** – Komisja Międzyzakładowa NSZZ „S" Zakładów Metalowych Łucznik w Radomiu w liście do premiera Jerzego Buzka poinformowała o strajku, który odbył się 5 czerwca br. na pierwszej zmianie. Wśród przyczyn narastającego niezadowolenia załogi wskazano na zaległości w wypłatach za marzec, kwiecień i maj br. (wypłacono tylko po 600 zł za marzec), wzrost cen niemal wszystkich towarów i usług o 10 proc., w tym podstawowych artykułów żywnościowych z pieczywem i mąką, a przede wszystkim brak działań pomocowych i brak zamówień na wyroby Łucznika. Związkowcy z Łucznika przedstawili w swym liście siedmiopunktowy program, którego realizacja dałaby szansę dalszego funkcjonowania firmy.

■ **9 czerwca** – w Warszawie odbyło się X Walne Zebranie Delegatów Sekcji Krajowej NSZZ „Solidarność" Przemysłu Motoryzacyjnego.

■ **20 czerwca** – Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność" w Holding Grupy PLO wystosowała do Ministerstwa Skarbu Państwa pismo, w którym przedstawiła tragiczną sytuację w firmie. „Brak jest jakiejkolwiek strategii działania, likwidowane są kolejne obszary działalności prowadzone przez Holding, likwiduje się masowo miejsca pracy, jednocześnie przyjmuje się z zewnątrz osoby bez kwalifikacji na wysokie stanowiska w firmie" – czytamy w liście związkowców. Zdaniem „Solidarności" w PLO w ostatnich miesiącach popełniono wiele błędów, które spowodowały duże straty finansowe. Związkowcy negatywnie oceniają działalność obecnego zarządu i domagają się jego natychmiastowego odwołania.

■ **20 czerwca** – w Wojskowych Zakładach Elektronicznych w Zielonce koło Warszawy odbyło się posiedzenie rady Sekcji Krajowej Pracowników Cywilnych MON NSZZ „Solidarność"

■ **22 czerwca** – związkowcy z przedsiębiorstw PKS, w tym NSZZ „Solidarność", wystosowały do wicepremiera Komołowskiego list, w którym przedstawili swoje oczekiwania wobec strony rządowej. Są to m.in. wstrzymanie wymuszanych procesów prywatyzacyjnych, uporządkowanie rynku transportowego i wprowadzenie uczciwej konkurencji na rynku przewozowym, systematyczna realizacja dopłat do strat oraz przedstawienie przez rząd swej wizji dotyczącej przedsiębiorstw PKS w perspektywie rocznej, dwu- i trzyletniej.

■ **28 czerwca** – po ciężkiej chorobie zmarł ks. prof. Józef Tischner, kapelan I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" w 1981 r.

Oprac. (mk, rk)

■ w regionie

■ **1 czerwca** – przedstawiciele ZR Gdańskiego uczestniczyli w przekazaniu marszałkowi województwa pomorskiego strategii rozwoju województwa. ZR Gdańskiego zaangażowany jest przede wszystkim w przekształcenia związane z gospodarką morską.

■ **5 czerwca** – w Gniewie odbyła się konferencja zorganizowana przez Sekretariat Ochrony Zdrowia KK i Pomorską Kasę Chorych na temat „Prywatyzacja w ochronie zdrowia – doświadczenia po roku". Najbardziej zaawansowane pod względem restrukturyzacji jest województwo wielkopolskie.

■ **12 czerwca** – w Stoczni Nauta odbyło zebranie sprawozdawcze gdyńskiego oddziału NSZZ „Solidarność".

■ **16 czerwca** – w Stoczni Remontowej uczczono Dzień Stoczniowca. Zasłużeni pracownicy zostali wyróżnieni odznaczeniami a komisja zakładowa otrzymała od prezesa firmy podziękowania za owocną współpracę.

■ **29 czerwca** – w Trąbkach Wielkich odbyła się msza św. w intencji emerytów i rencistów. Z inicjatywą wystąpiło Koło Terenowe Emerytów i Rencistów z Pruszcza Gdańskiego.

Oprac. (mp2)

XX Solidarność 20LAT19802000

Program uroczystości jubileuszowych XX-lecia NSZZ „Solidarność"

Uroczystości centralne

29 SIERPNIA – WTOREK

godz. 11.00	Otwarcie wystawy „Drogi do wolności" w sali BHP Stoczni Gdańskiej
godz. 13.00 – 15.00	Obiad dla zaproszonych gości wydany przez Prezydenta Miasta Gdańska
godz. 15.00	Konferencja polityczna z udziałem mężów stanu w Dworze Artusa (organizuje Kancelaria Premiera RP)
godz. 19.30	Plenerowy koncert muzyki poważnej nad Motławą Soliści: Ann Murray – śpiew, Piotr Paleczny – fortepian

30 SIERPNIA – ŚRODA

godz. 10.00	Uroczysty Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" – hala AWF w Gdańsku Oliwie
godz. 16.00	Koncert okolicznościowy „20 lat dla Polski" dla uczestników i gości Zjazdu – hala AWF w Gdańsku Oliwie

31 SIERPNIA

UROCZYSTOŚCI ROCZNICOWE NA PLACU SOLIDARNOŚCI

godz. 9.00	Otwarcie placu Solidarności
godz. 11.00	Przybycie Sztafety Szlakiem Porozumień Sierpnia '80
godz. 11.45	Wprowadzenie pocztów sztandarowych
godz. 12.00 – 12.45	Składanie wieńców i i kwiatów przed pomnikiem Poległych Stoczniowców
godz. 13.00	Uroczysta msza święta
godz. 20.00	Koncert gwiazd muzyki pop na terenie Stoczni Gdańskiej

1-3 WRZEŚNIA

Konferencja Episkopatu Polski „Obrona praw człowieka, praw narodu"

16-17 WRZEŚNIA

Pielgrzymka Świata Pracy na Jasną Górę

Uroczystości regionalne

30 lipca-6 sierpnia	Międzynarodowy Tydzień Zatoki Gdańskiej. Regaty o Puchar Przew. NSZZ „Solidarność" Gdańsk – Gdynia – Puck – Jastarnia – Hel – Górki Zach. – Gdańsk
13 sierpnia	Indywidualny Światowy Turniej Sumo o Puchar XX-lecia NSZZ „Solidarność". Gdańsk
15 sierpnia	Maraton Solidarności Gdańsk – Gdynia
25 sierpnia	Uroczyste Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność" Regionu Gdańskiego
26-28 sierpnia	Międzynarodowe Igrzyska Związków Zawodowych „EUROPA". Gdańsk, Sopot. Konkurencje sportowe i rekreacyjne. Impreza połączona z festynem rodzinnym
1 września	Uroczystości nadania imienia NSZZ „Solidarność" SP w Wąglikowicach (gm. Kościerzyna) z udziałem przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność"
17 - 30 września	VII Międzynarodowy Plener Filmowy dla Młodych Twórców Sopot 2000 „Solidarność – Wolność – Europa". (Uczestniczą studenci europejskich szkół filmowych. Patronat honorowy i nagroda przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność"

magazyn Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"
Redaguje zespół:
Elżbieta Banecka, Maryla Dmochowska (korekta), Małgorzata Kuźma (red. prowadząca), Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Marta Pióro, Jarosław Wierzchołowski
Współpracują:
Joanna Kobus-Michalewska, Wiesława Kwiatkowska, Marek Lewandowski, Barbara Madajczyk-Krasowska, Marian Matocha, Wojciech Milewski, Ali Miśkiewicz, Bogdan Olszewski, Marian Podgóreczny, Teresa Ratny, Barbara Szczepuła, Tomasz Wiecki
Nadzór merytoryczny:
Dariusz Wasielewski
Projekt graficzny:
Krzysztof Ignatowicz
Kolportaż:
Sławomir Kalwasiński
tel./fax (0-58) 301-88-54.
Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: (0-58) 308-42-72,
tel/fax: (0-58) 301-71-21
Druk:
Prasa Bałtycka Sp. z o.o. Targ Drzewny 3/7, 80-886 Gdańsk,
Drukarnia CPP Gdańsk, ul. Połęże 3
Nakład:
23 000 egz.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.
Za treść reklam redakcja nie odpowiada.
Oddano do druku 4.07.2000 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Na okładce: Początek kampanii prezydenckiej Mariana Krzaklewskiego, Kolbuszowa, 2 lipca 2000 r.

Szanowni Państwo,

W sierpniu będziemy obchodzić 20-lecie powstania NSZZ „Solidarność". Obalenie komunizmu, odzyskanie przez nasz kraj pełnej suwerenności, wprowadzenie Polski do NATO, integracja z Unią Europejską, wprowadzenie niezbędnych reform... Długo można by jeszcze wymieniać zasługi „Solidarności". Trzeba jednak powiedzieć, że cena, jaką za to wszystko zapłacił nasz Związek, jest bardzo duża, według ostatnich badań połowa Polaków nie ufa „Solidarności". Jest to gorzka prawda, w dużym stopniu zawiniona przez nas samych, a przede wszystkim przez grzech zaniedbania. „Solidarność" wygrywając tak dużo dla Polski, przegrywa to, co w dzisiejszym świecie jest jedną z najważniejszych spraw, bez której trudno przekonać ludzi do swoich racji, a mianowicie przegrała z komunistami walkę o media. O tym, jaki jest wizerunek „Solidarności" w mediach na naszych łamach dyskutują rzecznik Komisji Krajowej Kajus Augustyniak i doradca premiera do spraw mediów Andrzej Liberadzki. W „Magazynie" znajdą Państwo również to, czym żyje „Solidarność" w 2000 roku. Pomimo tego co mówią niechętni „Solidarności" (a takich nigdy nie brakowało), nasz Związek robi to, co dwadzieścia lat temu zapisano w jego statucie: ochrania prawa, godność i interesy pracowników.

Małgorzata Kuźma

Czytaj
spojrzenie
Solidarność

W każdy piątek
ŻYCIE *na fali*
zamieszcza naszą cotygodniową rubrykę

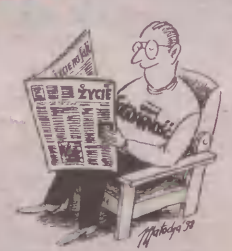

Nie za nasze pieniądze!

27 czerwca Państwowa Komisja Wyborcza uznała, że komitet wyborczy Aleksandra Kwaśniewskiego musi zapłacić za podróże prezydenta w czasie kampanii wyborczej, w których wykorzystywane były rządowe środki transportu.

Wydanie orzeczenia w tej sprawie poprzedziły dociekania prasy na temat sposobu finansowania kampanii urzędującego prezydenta. „Dlaczego wszyscy obywatele, nawet ci, którzy nie lubią Kwaśniewskiego, mają płacić za jego kampanię?" – pytano. Przedstawiciele sztabu Kwaśniewskiego udowadniali, że ma on prawo korzystać z rządowych limuzyn i helikopterów dla celów jak najzupełniej przecież prywatnych, bo... może będzie musiał podjąć np. w Kielcach nagłą decyzję dotyczącą losów państwa.

PKW ukróciła te pokrętne spekulacje. Zgodnie z prawem Kwaśniewski powinien zwrócić koszty wyjazdów poniesione od czasu ogłoszenia wyborów przez marszałka Sejmu, czyli od 16 czerwca. Jego sztab zapowiedział jednak, że pokryje także koszt podróży śmigłowcem do Kielc i Poznania, które miały miejsce przed tą datą.

Od 13 czerwca Kwaśniewski odbył łącznie osiem podróży, wpisanych w jego kampanię wyborczą. Według średnich stawek zużycia paliwa rządowego śmigłowca Mi–8 koszt przelotów wyniósł po ok. 6 tys. zł za podróże do Opola, Poznania czy Wrocławia i 10 tys. za wyprawę do Szczecina.

Opr. (jw)

Pytanie miesiąca

Czy NSZZ „Solidarność" jest obiektywnie przedstawiana w mediach?

Zbigniew Sikorski, przew. KZ w Spółdzielni „Maćkowy"

– Na pewno nie. Przede wszystkim należy zdać sobie sprawę z tego, w czyich rękach są media. W przypadku prasy zależy to od samej gazety. Powiem konkretnie, jeśli chodzi o „Gazetę Wyborczą", to nie są to informacje obiektywne. W pozostałych przypadkach nie mam aż takich zastrzeżeń. Jednak jest bardzo mało informacji o „Solidarności", mówi się w zasadzie o AWS jako partii, a o działalności Związku mówi się bardzo mało albo wcale. Zwykle natomiast „Solidarność" obrywa od wszystkich, że źle się dzieje w społeczeństwie, w zakładach pracy.

Zenon Knieć, przewodniczący KZ Elmor

– W zasadzie tylko jedna strona ma możliwość wypowiadania się w mediach. I nie jest to nowe zjawisko. Wcześniejsze wypowiedzi w gazetach czy w telewizji też były jednostronne. Ja nie widzę, żeby nasza strona miała jakieś większe przebicie w mediach.

Gabriela Kurowska, KZ Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie

– Szczerze mówiąc ja nie widzę żadnej informacji o działalności Związku. Poza informacjami o AWS, a to przecież związku nie dotyczy. Jeśli chce się czegoś dowiedzieć o pracach w „Solidarności", trzeba sięgać po specjalistyczne czasopisma właśnie związkowe.

Jadwiga Brocka, przewodnicząca KZ Domy Towarowe Centrum w Gdańsku

– Media są nieobiektywne, mówią o złych stronach a pomijają dobre i ewentualnie je minimalizują. W ogóle mało jest informacji o związkach, media nastawione są na działalność organizacjj politycznych, a nie związków zawodowych.

Oprac. (mp2)

„Żelazna dama Ameryki" w Gdańsku

Senat Uniwersytetu Gdańskiego 25 czerwca nadał 34. w swojej historii tytuł doktora honoris causa. Laureatem tego zaszczytnego wyróżnienia została Madeleine Albright, sekretarz stanu USA.

Madeleine Albright przed pomnikiem Poległych Stoczniowców

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

W uroczystości, która odbyła się w auli nowo wybudowanego Wydziału Prawa i Administracji UG, wzięli udział przedstawiciele rządu, parlamentu, władz wojewódzkich i samorządowych oraz rektorzy 16 polskich uniwersytetów.

Madeleine Albright jest 56. sekretarzem stanu w historii Stanów Zjednoczonych i pierwszą kobietą na tym stanowisku. Urodziła się w 1937 roku w Czechach, skąd jej rodzina wyemigrowała w 1948 roku do Stanów Zjednoczonych. W 1959 roku ukończyła prestiżową szkołę kobiecą i rozpoczęła z powodzeniem łączyć rolę żony, matki, badacza i polityka. Warto zaznaczyć, że w latach 1975-76 była waszyngtońskim koordynatorem kampanii wyborczej jedynego jak do tej pory kandydata do fotela prezydenckiego z polskim pochodzeniem.

W roku 1981 po raz pierwszy Madeleine Albright odwiedziła Polskę, zbierając materiały do swojej pracy „Rola środków masowego przekazu w przemianach ustrojowych w Polsce". Spotykała się z dziennikarzami z redakcji polskich pism, także tych podziemnych i z ludźmi związanymi z „Solidarnością". Tym razem wizytę w mieście, które sama nazwała „kolebką wolności", rozpoczęła od złożenia kwiatów przy Trzech Krzyżach.

Senat UG przyznał honorowy doktorat amerykańskiej sekretarz stanu za: „konsekwentne eliminowanie z polityki międzynarodowej zachodnioeuropejskich uprzedzeń wobec Słowian; zaangażowanie w proces włączenia Polski w struktury polityczne i wojskowe Paktu Północnoatlantyckiego oraz wkład w demaskowanie mechanizmów zakłamywania współczesnej historii przez cenzurę totalitarnych reżimów z Europy Wschodniej".

Po uroczystości na uniwersytecie Madeleine Albright udała się do Gdyni, gdzie uczestniczyla w nadaniu imienia nowej fregaty Polskiej Marynarki Wojennej ORP „Pułaski".

(mp2)

Wybory prezydenckie 2000

Kalendarium

- **do 14 sierpnia** – rejestracja komitetów wyborczych (muszą zebrać 1000 podpisów)
- **do 24 sierpnia** – rejestracja kandydatów, którzy zdobyli 100 tys. podpisów; powołanie okręgowych komisji wyborczych
- **do 3 września** – podanie do publicznej wiadomości informacji o granicach obwodów głosowania oraz o siedzibach obwodowych komisji
- **do 18 września** – podanie do publicznej wiadomości danych o kandydatach
- **od 23 września** – rozpoczęcie emisji audycji wyborczych w radiu i telewizji
- **od 7 października** – zakaz prowadzenia kampanii wyborczej
- **8 października** – głosowanie w godzinach od 6.00 do 20.00.

DEBATA

A JA WIERZĘ W „S

W redakcji „Magazynu Solidarność" o wizerunku „Solidarności" w mediach rozmawiają KAJUS AUGUSTYNIAK, rzecznik prasowy Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" i ANDRZEJ LIBERADZKI, doradca premiera ds. mediów, były redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego". Rozmowę prowadzi MAŁGORZATA KUŹMA

Ostatnie fakty mianowania w radach nadzorczych czy zarządach publicznych mediów wyraźnie wskazują, że AWS nie ma nic do powiedzenia w publicznych mediach

Wizerunek „Solidarności"

Małgorzata Kuźma (MK): – Jak oceniają Panowie wizerunek „Solidarności" w mediach?

Kajus Augustyniak (KA): – Nie jestem zadowolony z wizerunku medialnego naszego Związku. Jest parę opinii, które obecnie funkcjonują w obiegu społecznym, a są całkowicie nieprawdziwe, jak choćby ta, że „Solidarność" rządzi. Jest to jedna z najbardziej szkodliwych rzeczy, która może się przydarzyć związkowi zawodowemu. Wszelkie błędy, które popełniła ta koalicja, łącznie z Unią Wolności, szły na konto „Solidarności". Przykładem może być sytuacja, gdy półtora roku temu odchodził minister transportu, swoją rezygnację tłumaczył, że przy tak silnej pozycji „Solidarności" nie da się nic zrobić, prawdziwy powód był jednak zupełnie inny. I powszechnie zaczęto mówić o związkokracji, ze strony UW i ministra Balcerowicza padały stwierdzenia, że w Polsce rządzą związki zawodowe. W efekcie mamy taki obraz, że „Solidarność", która formalnie ma niewielką władzę, zbiera cięgi za wszystko, co się w kraju dzieje. Wpływa to na tak niskie notowania naszego Związku.

Andrzej Liberadzki (AL): – Myślę, że temat naszej dyskusji zachęca do szerszego spojrzenia na to, co nazywamy wizerunkiem „Solidarności". Brak właściwego obrazu i właściwych skojarzeń związanych ze znakiem „Solidarności" to, moim zdaniem, przykra sprawa i jakieś poważne zaniedbanie. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest bardzo dużo. Są one i historyczne, i współczesne, mają kontekst i polityczny, i mentalnościowy. Myślę, że 20-lecie „Solidarności" jest dobrą okazją do refleksji nad tym stanem rzeczy. To, o czym mówi pan Augustyniak i z czym się boryka na co dzień, jest tylko wycinkiem szerszego problemu.

KA: – Jeżeli spojrzymy na notowania związku zawodowego „Solidarność", to właśnie w ciągu ostatnich dwóch lat nastąpił taki dramatyczny spadek w sondażach, czyli ma to związek z kontekstem politycznym.

AL: – Moim zdaniem ta sytuacja nie jest związana tylko z uwikłaniem w politykę, ale rzeczywiście przekaz o tym, co robi rząd i partie postsolidarnościowe jest fałszywy. Z jednej strony jest to związane z pewną niekompetencją i z brakami tak zwanej polityki informacyjnej rządu, z drugiej zaś z ewidentnym przejęciem ważnych środków masowego przekazu – żeby nie powiedzieć rażenia – przez opozycję. To jest argument już bardzo wytarty, ale ostatnie fakty mianowania w radach nadzorczych czy zarządach publicznych mediów wyraźnie wskazują, że AWS nie ma tu nic do powiedzenia.

Za mało profesjonalni

MK: – Wygląda na to, że jesteśmy zupełnie bezsilni, żeby nie powiedzieć, mało profesjonalni, bo przegrywamy w wojnie medialnej i głos „Solidarności" i obozu prawicowego jest prawie niesłyszalny. O „Solidarności" można powiedzieć źle, nakłamać, nie powiedzieć prawdy do końca – i nie spotyka się to z żadną reakcją. Dlaczego tak jest?

KA: – W mediach wytworzyła się pewna praktyka polegająca na tym, że sprawy związane z „Solidarnością" często komentują członkowie AWS, ale mający odmienny pogląd na rolę i pozycję związków zawodowych niż „Solidarność". I nawet mówiąc o „Solidarności" mówi się głosem przeciwników związków, na przykład przedstawicieli SKL, publicznie utożsamianych ze Związkiem. Jest to sztandarowy przykład manipulacji. Często także w sprawach związkowych wypowiadają się ludzie, którzy z „Solidarnością" nie mają nic wspólnego. Oprócz tego jest bardzo wiele sposobów manipulowania opinią publiczną, chociażby oddziaływanie obrazem na podświadomość odbiorców. Pamiętam jak kiedyś Marian Krzaklewski występował w telewizji, a obok niego siedział jeden z posłów SLD – ze zdumieniem zobaczyłem, że przewodniczący NSZZ „Solidarność" jest blady, siny, ma wory pod oczami, a polityk SLD jest tak pięknie opalony. Przeciętny telewidz w tym momencie skierowuje swoją sympatię na tego, który lepiej wygląda, bez względu na to co mówi. Zapytałem później operatora, jak to się dzieje – on roześmiał się i powiedział, że to kwestia odpowiedniego ustawienia świateł, ponadto kamera, która szła na Krzaklewskiego, miała biały filtr, a ta, która pokazywała posła SLD – pomarańczowy. Podstawową rzeczą jest to, że komuniści byli sprytniejsi, obstawili się w mediach tak, że nie sposób obecnie przywrócić równowagę.

Moim zdaniem problemem jest nie tyle to, że tak się stało, ale to, że „Solidarność" jest dzięki temu cały czas utożsamiana z ruchem politycznym, którym pewnie w pewnym zakresie jest, natomiast ideały „Solidarności" zostały w mediach potwornie spotwarzone, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach. Ludzie, dzięki mediom, są święcie przekonani, że obecny rząd nie nadaje się do niczego, i że to prawda, co mówi Miller, że jest to rząd totalnych nieudaczników. A że „Solidarność" utożsamiana jest z rządem – to dostaje cięgi. A tak naprawdę ten rząd – pomimo błędów – jest i tak o wiele lepszy od tego, który był jeszcze trzy lata temu.

Jak rząd informuje o sobie?

MK: – Nie uciekniemy jednak od pytania o politykę informacyjną rządu. Czy możliwe jest, że rząd poprawi swój wizerunek i związkowcy staną się dumni ze swojego rządu?

AL: – To, że widzę zewnętrzne powody tej wielkiej porażki medialnej rządu nie oznacza, że obsługa informacyjna rządu i premiera jest dobra. Wydaje mi się jednak, że jest już zbyt późno na generalną rewolucję w polityce informacyjnej rządu, można natomiast dokonać wielu korekt natury programowej czy personalnej, które dadzą pewne efekty. Z tego co mi wiadomo, każdy rząd ma kłopoty ze swymi strukturami odpowiedzialnymi za obsługę informacyjną. Jest to często dość sztywna biurokracja.

Jeśli AWS, jako siła wspierająca obecny rząd, nie ma właściwie żadnego silnego medium, na które może mieć istotny wpływ kapitałowy czy personalny, jeśli w telewizji komitet wyborczy prezydenta Kwaśniewskiego jest niemalże równoznaczny personalnie z kierownictwem telewizji publicznej, jeśli drugi człon obecnej opozycji, czyli PSL, rządzi w radiu – to żadne cuda stać się nie mogą. Można jednak myśleć i pracować lepiej, można uważniej pilnować tych nisz, które dałoby się jeszcze wykorzystać.

MK: – Mnie zastanawia jedno: dlaczego „Solidarność", która tyle zrobiła dla Polski, jest tak źle postrzegana przez media. Skąd bierze się niechętny stosunek środowiska dziennikarskiego do „Solidarności".

KA: – O tych dziennikarzach, z którymi się na co dzień spotykam i którzy piszą o „Solidarności", moim zdaniem nie można powiedzieć, że są naszemu Związkowi niechętni. Część z nich ma negatywne podejście do związków zawodowych jako takich, ale jest to efekt manipulacji dokonanej na środowisku dziennikarskim przez SLD, także przy posługiwaniu się w pewnym stopniu mitem prawicowości a la Korwin-Mikke. Wielu dziennikarzom wygodniej jest pozostawać przeciwnikiem związków zawodowych posługując się argumentami Korwina-Mikkego, aby uniknąć posądzenia, że podlegają presji własnego naczelnego, który jest czerwony. Większość dziennikarzy, z którymi mam kontakty, to są ludzie, którzy albo przeszli przez NZS, albo oberwali od komuny, gdy ta pałowała na ulicy. Nawet jeśli ci ludzie nie są dzisiaj wielbicielami „Solidarności", to na pewno nie kochają SLD. Ta grupa pokoleniowa dziennikarzy, 30, 40-latkowie, wiedzie prym w mediach. Mam jednak wrażenie, że oni prywatnie bardzo związkowi sprzyjają i problem polega na tym, że we własnym miejscu pracy nie mogą powiedzieć tego co myślą.

AL: – Duża część środków masowego przekazu, tak jak na całym świecie, prezentuje opcję liberalną, zarówno w sensie politycznym, jak i gospodarczym. To się kłóci z założeniem, że związek zawodowy może być dobry. W tej prasie związek zawodowy to organizacja, która ma przyklejoną gębę populistycznej, demagogicznej, rewindykacyjnej organizacji. Tę gębę przykleja nie tylko „Trybuna" czy „Gazeta Wyborcza". Mało kto tu pamięta, że gdyby nie ten związek zawodowy, nietypowy zresztą, to nie nastąpiłyby wszystkie zmiany, które wydarzyły się w Polsce, począwszy od pierwszego planu Balcerowicza aż po ostatnie reformy Buzka. Kosztem olbrzymich wyrzeczeń i pracy, także kosztem spadku popularności, NSZZ „Solidarność" przez wiele lat asekurował reformy. To wielka niesprawiedliwość, że o tym się nie pamięta. Myślę, że „Solidarność", częściowo prawica , nie umieją się dobrze bronić. „Solidarność" została też pozbawiona indywidualności medialnych, naukowych – czyli ludzi opiniotwórczych, którzy swoją obecnością, swoim autorytetem potrafiliby się przeciwstawić negatywnym tendencjom. Jeżeli jeszcze są tacy ludzie, to są niewykorzystywani.

MK: – A czy Pan, jako rzecznik „Solidarności", zgadza się z tym, że nie wykorzystujemy ludzi, którzy mają autorytet?

KA: – Rzeczywiście problemem są wielkie nazwiska, które wyszły ze Związku i nie są wykorzystywane, ale jest jeszcze coś, o czym warto powiedzieć. Co wynika z psychologii klęski. Obecnie działacze AWS-u i również ludzie z „Solidarności", którzy zajęli się polityką, są tak przekonani o tym, że przegrali wszystko z kretesem, że wykorzystują każdą okazję do tego, aby przepraszać za to, że żyją.

MK: – Może potrzebna im psychoterapia...

KA: – Być może tak. Zdarza się bardzo często, choć dla mnie jest to rzecz niedopuszczalna, że choć wiadomo, iż zrobiono parę dobrych rzeczy, to jednak głównie przeprasza się za to, co zostało zrobione źle.

MK: – Uważam też, że nie wykorzystujemy silnej pozycji „Solidarności" na arenie międzynarodowej, że jako jedyny polski związek jest w EKZZ. Wątpię, żeby było w Polsce powszechnie wiadome, że „Solidarność" jest już w strukturach europejskich.

KA: – Tak, prawdopodobnie 99 procent Polaków o tym nie wie. Telewizja publiczna w tym roku po raz pierwszy zrobiła to, czego pod tym samym zresztą lewicowym

OLIDARNOŚĆ" W stronę Kwaśniewskiego

FOT. RYSZARD KUŹMA

Debata w redakcji „Magazynu Solidarność". Andrzej Liberadzki i Kajus Augustyniak

przywództwem nie robiła od stanu wojennego – ocenzurowała wypowiedzi Papieża. 3 maja Jan Paweł II przywitał w czasie audiencji generalnej na placu św. Piotra po polsku „Solidarność" i jej przewodniczącego doktora Mariana Krzaklewskiego, a w państwowej telewizji usłyszeliśmy, że Jan Paweł II przywitał ludzi świata pracy.

„S" – tylko negatywnie

MK: – Wydaje się, że słowo „Solidarność" może się pojawić w telewizji publicznej i w niektórych gazetach tylko w negatywnym kontekście.

AL: – Odrywając się trochę od przyczyn zewnętrznych chcę powiedzieć, że znak „Solidarności" i historia „Solidarności" wymagają wielkiej rehabilitacji w świadomości Polaków, być może bardziej niż w świadomości Europy i świata. Ten znak został zaniedbany i zapomniane zostało jego znaczenie i kapitalny potencjał, jaki on w sobie jeszcze niesie. Związek, dysponując tym znakiem i mając do niego prawo, powinien myśleć długofalowo i uruchomić zespoły, które pracowałyby nad tym, żeby znak ten zachował pozytywne skojarzenia. Pamiętam wakacje, chyba w 1991 roku. Wszystkie rozgłośnie nadawały wtedy Scorpionsów *Wind of Change*. Pomyślałem: dlaczego nikt nie wpadł na pomysł zamówienia takiego przeboju dla „Solidarności". I dalej: dlaczego nie ma literatury, scenariuszy? Od „Człowieka z żelaza" nic ważnego przecież nie powstało. To wymaga jednak myślenia i działania w innym planie – nie: pracownik – pracodawca czy rząd – opozycja, ale trzeba myśleć w innej perspektywie.

KA: – Sięgnę trochę do cech psychologicznych narodu. Mam wrażenie, że Polacy są takim narodem, który bardzo szybko przechodzi od wielkich uniesień do sarkastycznego uśmieszku. I tak, jak mieliśmy wielkie uniesienia związane z 1980 i z 1989 rokiem, tak już parę miesięcy później, ludzie po to, aby móc normalnie funkcjonować, woleli z tejże samej „Solidarności", do której jeszcze należeli, się pośmiać. Powstałe wówczas filmy to komedie, w których komuniści i działacze „Solidarności" stawali się równie śmieszni, czasami równie głupi. Niewątpliwie jednak warto kreować obraz „Solidarności", być może ta rocznica nieco temu pomoże.

Nowe formy promocji

MK: Pan Andrzej mówił, że „Solidarność" musi zacząć stosować inne formy promocji. Jak to powinno wyglądać?

AL: – W czasie kampanii wyborczej AWS-u pojawiło się coś nowego. O „Solidarności" zazwyczaj mówi się tylko na poziomie społecznym, politycznym i ekonomicznym. W czasie tamtej kampanii wyborczej pojawiła się nowa forma – młodzieżowa, plenerowa, bardziej współczesna, nakierowana na młodego odbiorcę. Zrezygnowano z retoryki kombatancko-antykomunistycznej i było coś normalnego – i dlatego zadziałało. Była to profesjonalna kampania, na poziomie współczesnej dobrej promocji. Nie można ciągle straszyć i kojarzyć „Solidarności" z wielkim problemem, nawet problemem czterech czy pięciu reform, które są ciężarem. Kwaśniewski wygrywa na tym, że mówi o jutrze, a nie o przedwczoraj, a to, że w jego przypadku jest to często nieuczciwe, to druga sprawa. W naszym przypadku mogłoby to być i uczciwe, i skuteczne.

Przydałoby się też wśród związkowców i polityków, wśród tych, którzy występują w mediach, jakieś przynajmniej elementarne przeszkolenie. Do występu przed mikrofonem trzeba się przygotować. Trzeba zrozumieć, że nie można mówić o wszystkim, przecież nikt nie zna się na wszystkim równie dobrze. Powinien być jakiś podział ról, którego ja nie dostrzegam. Są duże talenty medialne, ale większość z tym ma kłopoty. Trzeba więc szkolić i podzielić role, namówić na pracę nad sobą, gdy chcemy występować w imieniu „Solidarności". Na taką pracę trzeba też namówić Mariana Krzaklewskiego.

MK: – Czy nie pokutuje wśród ludzi „Solidarności" przekonanie, że wystarczy gdy idea jest słuszna i nie potrzeba profesjonalizmu, aby ją upowszechniać. Wydaje się, że po drugiej stronie jest tylko profesjonalizm, który się lepiej sprzedaje niż ich idea.

KA: – Jednak jestem nieco zaskoczony tym, co mówi pan Andrzej. Są jednak wyraźne różnice między „Solidarnością" i AWS-em, bo jednak w „Solidarności" robi się takie szkolenia dla dziennikarzy i rzeczników związkowych, również dla działaczy, którzy występują publicznie. Ale nie obywa się to bez komplikacji, bo gdy zorganizowaliśmy szkolenie dla prezydium Komisji Krajowej, to okazało się, że całe prezydium jest w rozjazdach i przeszkolono znacznie mniej osób, niż zakładano. Z Marianem Krzaklewskim jest tak, że dziś jest tu, jutro na drugim końcu świata...

MK: – Ale zdecydował się kandydować w wyborach prezydenckich.

AL: – Krzaklewski jest człowiekiem na świeczniku, na niego skierowane są, często złośliwe, reflektory i kamery. Reprezentując polską prawicę i Związek powinien wiedzieć, jakie są tego konsekwencje.

KA: – Wracając do problemu kreowania pozytywnego wizerunku, chciałbym powiedzieć, że jedna z muzycznych grup młodzieżowych nagrała ostatnio piosenkę *A ja wierzę w „Solidarność"*. Prawdopodobnie będzie to przebój.

MK: – Disco polo?

KA: – No nie... Jest to dobrze zaśpiewana piosenka, która mi się bardzo podoba. ❑

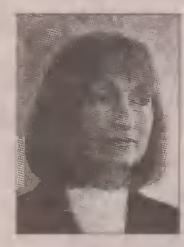

Leszek Miller chodzi i opowiada, że ludzie szukają jedzenia po śmietnikach, bo do takiej ruiny doprowadziły kraj rządy AWS-UW. SLD – póki co skutecznie – stosuje kampanię negatywną, choć do wyborów parlamentarnych jeszcze trochę czasu. Miller co drugi dzień zwołuje konferencję prasową, by dokopać solidaruchom. Telewizja skrzętnie odnotowuje jego złote myśli. Dobrze, że Miller przekracza już granicę śmieszności, bo może ludzie wreszcie zrozumieją, że są bezwstydnie manipulowani i przestaną wpatrywać się w Sojusz jak w słońce.

Nawet prezydent Kwaśniewski uznał, że Miller przesadza i delikatnie odciął się od swojego kolegi. Może bowiem pojawić się u jego potencjalnych wyborców myśl taka oto: skoro jest tak beznadziejnie, to co przez pięć lat robił pan prezydent i pani prezydentowa, którzy mają serca po lewej stronie? A jeśli już raz taka wątpliwość się pojawi, to może zmącić myśli potencjalnego wyborcy pana prezydenta i spowodować, że zagłosuje na Krzaklewskiego, choć nie powinien. Więc pan prezydent odciął się od Millera, ale Miller nie boi się wcale pana prezydenta i odparował, że być może z okien pałacu widać coś innego, a w każdym razie nie widać śmietników, na których ludzie szukają pożywienia. Z czego wynika, że pan prezydent oddalił się od szarego człowieka i jego problemów i żyje życiem pałacowym wyłącznie. A lud tego nie lubi, oj nie lubi.

Tymczasem wbrew temu co widzi w Polsce Miller, badania opinii publicznej wskazują, że wzrasta liczba Polaków zadowolonych z życia. CBOS twierdzi, że – podobnie jak w Ameryce – za szczęśliwego uważa się co trzeci Polak!!! Zadowoleni są przede wszystkim młodzi, którzy mają możliwości kariery i zarobków o jakich nikomu (no, może oprócz Millera i jego kolegów) w PRL się nie śniło. Jeżdżą luksusowymi autami, budują domy...

No ale zaraz można zadać pytanie: komu zawdzięczają obalenie komunizmu i szansę jaką dał im los? Kiedyś dawno, dawno temu mówiło się, że Solidarności i Papieżowi-Polakowi. Sukces jednak ma – jak wiadomo – wielu ojców i słyszę oto, że to rock and roll obalił komunizm i Franciszek Walicki. Z Gdańska zresztą.

To jest wersja dość śmiała, ale przecież każdemu wolno mówić co mu ślina na język przyniesie. Słyszymy już od dawna przecież, że demokrację zawdzięczamy w równym stopniu Wałęsie i Mazowieckiemu, co Kiszczakowi i Jaruzelskiemu. A kto wie, może tym ostatnim nawet bardziej. Mogli przecież strzelać w 1989 roku, a tymczasem zaprosili do stołu. Okrągłego zresztą.

Odbywa się jakaś straszna manipulacja historią, ale mało komu to przeszkadza. Zbliża się dwudziesta rocznica narodzin Panny S, i kto wie, jak będzie się ją świętować.

Nie wydaje się, by to, że mordercy górników z kopalni Wujek nie zostali dotąd osądzeni spędzało komuś sen z powiek. Dotąd nie można znaleźć zabójców Grzesia Przemyka, a facet, który najprawdopodobniej go bił, pracuje nadal w policji!!! Nie wiadomo też dotąd, kto zabił krakowskiego studenta Staszka Pyjasa... Listę można ciągnąć.

Patrzmy w przyszłość – zachęcają od lat postkomuniści. Ale czy „Solidarność" też patrzy tylko w tę stronę?

Barbara Szczepuła

Publiczna telewizja, publiczne pieniądze

Prezes TVP w minionym roku zarobił łącznie z premiami i nagrodami 564 tys. zł. Jego pensja zasadnicza wynosiła 28 tys. zł miesięcznie. Członek zarządu telewizji publicznej zarobił tymczasem w ub. roku „tylko" 436 tys. zł, a w ostatnich trzech latach wynagrodzenie zarządu wzrosło trzykrotnie. Co ciekawsze nie ma prostego przełożenia pomiędzy wzrostem zysków TVP a rosnącymi w szaleńczym tempie pensjami jej szefów. Czy w tej sytuacji mówienie o misji telewizji publicznej ma jeszcze jakikolwiek sens? ***(jw)***

KALEJDOSKOP

■ w Europie

■ **8-12 maja** – w Przeworsku koło Rzeszowa odbyło się szkolenie na temat pozyskiwania członków Związku. W ramach szkolenia, które współorganizowane było ze Szwedzkim Związkiem Pracowników Umysłowych Przemysłu (SIF) i Szwedzkim Związkiem Metalowców (Svenska Metall), przeprowadzono zajęcia dotyczące metodologii pracy w grupach, teorii retoryki i nawiązywania kontaktów. Spotkanie w Przeworsku wizytowane było przez przedstawicieli strony szwedzkiej, którzy zadeklarowali pomoc w podobnych szkoleniach w latach 2000-2002.

■ **20-21 maja** – około 700 osób uczestniczyło w IV Międzynarodowej Spartakiadzie Przemysłu zorganizowanej pod patronatem Sekretariatu Przemysłu Spożywczego. W Miałkówku koło Płocka rozegrano turnieje piłki nożnej, siatkówki i koszykówki, zawody wędkarskie, turniej rzutu lotką i przeciągania liny. W spartakiadzie sponsorowanej przez znane zakłady przemysłu spożywczego wzięli udział reprezentanci Niemiec, Węgier, Chorwacji i Słowacji.

■ **25-28 maja** – wprowadzenie w życie dyrektywy o europejskich radach zakładowych w krajach Europy Wschodniej i Środkowej było tematem konferencji zorganizowanej w stolicy Słowenii Lublanie. W spotkaniu, które pod auspicjami Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych zorganizował Info-Point (instytucja zajmująca się propagowaniem dialogu społecznego i integracji europejskiej), wzięło udział 80 przedstawicieli związków zawodowych. „Solidarność" reprezentowali Sławomir Adamczyk z Działu Branżowego i Andrzej Matla z Działu Zagranicznego KK. Na konferencji oceniono m.in. stopień wdrażania dyrektywy dotyczącej europejskich rad zakładowych w poszczególnych krajach. – Polska jest niewątpliwie w czołówce jeśli chodzi o europejskie rady zakładowe, gdyż ma już 28 reprezentantów w tych radach – powiedział Andrzej Matla.

■ **15-16 czerwca** – Andrzej Adamczyk i Zofia Piotrowska reprezentowali NSZZ „Solidarność" na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego EKZZ w Brukseli. Tematami roboczego spotkania były między innymi plany powołania specjalnej grupy do opracowania zmian w statucie konfederacji, problem wejścia Turcji do UE oraz projekt przeprowadzenia cyklu konferencji o prawach człowieka w krajach kandydujących do Unii. Komitet Wykonawczy EKZZ afiliował jako obserwatora macedońską centralę CCM oraz zaaprobował wiceprzewodniczącego KK Janusza Śniadka jako członka Komitetu Sterującego EKZZ.

Oprac. (mk)

Związkowa demonstracja w Portugalii

Gorące Porto

19 czerwca w dniu rozpoczęcia obrad Rady Europy, w portugalskim mieście Porto odbyła się demonstracja związkowców z Unii Europejskiej. Wzięło w niej udział ponad 50 tys. osób z Portugalii, Hiszpanii, Francji, Belgii, Włoch i Grecji oraz niewielka, bo jedynie 30-osobowa delegacja NSZZ „Solidarność".

Manifestacja związkowców była wyrazem przyjęcia przez Komitet Wykonawczy EKZZ we wrześniu ubiegłego roku stanowiska o konieczności włączenia do traktatu europejskiego podstawowych praw obywatelskich, społecznych i związkowych. Dodatkowo program demonstracji poszerzono o problemy zatrudnienia i równości szans na europejskim rynku pracy.

Najliczniejszą grupę manifestantów stanowili związkowcy z organizacji portugalskich, hiszpańskich oraz baskijskich. Z regionu Europy Centralnej i Wschodniej przybyła jedynie NSZZ „Solidarność". W skład delegacji polskiej weszli przedstawiciele regionów, sekretariatów branżowych oraz Komisji Krajowej. Większość polskich uczestników po raz pierwszy brała udział w takim wydarzeniu, dlatego na pewno wrażenia będą niezapomniane. Dzięki dodatkowym koszulkom, które zabrano z Polski, przedstawicieli „Solidarności" było znacznie więcej niż 30 osób. Takie prezenty otrzymali Sekretarz Generalny EKZZ Emilio Gabaglio i przewodniczący konfederacji Fritz Verzetnitsch, którzy osobiście powitali polską delegację.

Zdaniem naszych uczestników nawet tak mała grupa mogła być bardziej widoczna w Porto. Zabrakło wielkich transparentów, narodowych flag i nagłośnienia. Na pewno jednak obecność „Solidarności" na tym międzynarodowym związkowym spotkaniu razem z przedstawicielami central związkowych z Unii Europejskiej nie pozostała niezauważona. Okazuje się, że o „Solidarności" i jej roli w ruchu związkowym pamięta się w Europie, nawet na jej odległych krańcach.

Marta Pióro

Związkowcy z „Solidarności" przed manifestacją

FOT. JAGODA GREGER

Emilio Gabaglio, sekretarz generalny EKZZ

FOT. KRZYSZTOF ŻMUDA

Nasi w Porto

FOT. JAGODA GREGER

Mówią uczestnicy demonstracji w Porto:

JAGODA GREGER, Sekretariat Ochrony Zdrowia KK – Demonstracja była ogromna, za nami i przed nami nie było widać końca. Według mojej orientacji w demonstracji uczestniczyły związki zawodowe z tych państw, które nie mają zastrzeżeń do poszerzenia Unii Europejskiej. Była Portugalia, Hiszpania, Francja, Włochy. Nie widziałam Niemców i Austriaków.

Może byli, tylko nie było ich widać. Z krajów byłego tak zwanego „Warszawskiego" była tylko „Solidarność". Wszystkie związki prezentowały się w skrócie, były to tylko litery i nie było do końca wiadomo kto to jest, poza oczywiście fachowcami, którzy pracują w biurze współpracy z zagranicą, ale przeciętny związkowiec nie wiedział, co to jest za związek. Chyba że była flaga krajowa. Tylko jeden jedyny związek, o którym wszyscy wiedzieli, to była „Solidarność". To było bardzo przyjemne, bo o „Solidarności" wiedzieli zarówno związkowcy jak i osoby, które tylko przyszły popatrzeć na demonstrację. Tam pamiętano o historycznych wydarzeniach, co u nas zdarza się już coraz rzadziej. Nas było niewielu, ale byliśmy widoczni. Na szczęście górnicy przywieźli swój transparent, tak że byliśmy zaznaczeni. Trwało to kilka godzin, więc byliśmy zmęczeni, tym bardziej że mieliśmy za sobą kilkudziesiąt godzin jazdy autokarem. Przed demonstracją w Porto odwiedziliśmy Fatimę, co dało nam siły duchowe, które pozwoliły przezwyciężyć trudy fizyczne.

MARIA SOKALSKA, pracownik Komisji Krajowej – Pierwszy raz w życiu uczestniczyłam w takim wydarzeniu za granicą. Bardzo mi się podobało, ponieważ wszyscy nas witali, zajmowano się nami, jak specjalnymi gośćmi. Szliśmy w demonstracji przed Baskami, którzy bardzo nas rozweselali. Jak umieli tak śpiewali z nami po polsku. Chociaż dwa zdania, ale śpiewali. Porto jest bardzo ładnym miastem no i ludzie, którzy są bardzo sympatyczni.

KRZYSZTOF ŻMUDA, przewodniczący KZ Stoczni Północnej – Pierwszy raz uczestniczyłem w manifestacji związkowców z całej Europy. Myślę, że było nas około 50 tys. Atmosfera tego spotkania pomogła pokonać zmęczenie, jakie dawało się nam we znaki po wielogodzinnej podróży. Czułem się dumny, że mogłem jako związkowiec uczestniczyć w tym spotkaniu. Chociaż brałem udział w manifestacjach w kraju, to spotkanie w Portugalii zrobiło na mnie ogromne wrażenie. ❑

Uwaga konkurs!

W majowym wydaniu „Magazynu" pytaliśmy o to, **czy szwedzcy związkowcy po raz pierwszy nawiązują współpracę z „Solidarnością".** Większość nadesłanych odpowiedzi była prawidłowa. „Solidarność" już od 1996 roku współpracuje ze szwedzkim związkiem AVD z Tidaholm.

Kolejnym laureatem naszego konkursu o tematyce unijnej jest **pan EDWARD WOJCIECHOWSKI z Gdańska.** Gratulujemy – po nagrodę, tym razem radiomagnetofon, zapraszamy do naszej redakcji (Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 114) od poniedziałku do piątku w godz. 10-15.

Poniżej przedstawiamy kolejne już siódme pytanie w naszym konkursie o Unii Europejskiej. Odpowiedzi prosimy przesyłać do **15 września br.** na adres redakcji lub e-mailem: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Jaki kraj przewodniczył w pierwszej połowie 2000 r. Unii Europejskiej? (wybierz jedną odpowiedź)

a) Grecja
b) Portugalia
c) Niemcy

Zajrzyj tu:

http://www.solidarnosc.gda.pl

internetowa witryna gdańskiej „Solidarności"

Projekt zrealizowany przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej (PHARE)

ZOZ nr 1

Oddajemy sprawę do sądu!

Pracownicy postawionego w stan likwidacji Zakładu Opieki Zdrowotnej nr 1 w Gdańsku walczą o pieniądze z zaległych pensji, a także o „trzynastki", których także nie otrzymali do tej pory. Jak mówią związkowcy z tamtejszej Komisji Zakładowej „S", pozostała im tylko droga sądowa.

– Nikt nie przypuszczał, że reforma i restrukturyzacja ZOZ-u będzie niosła ze sobą takie koszty – mówił dyrektor na spotkaniu z załogą 21 czerwca. W efekcie zabrakło pieniędzy w kasie zakładu, a odbiło się to przede wszystkim na wynagrodzeniach pracowników. Jednak nie tylko – ZOZ ma spore długi, zalega także z opłatami w ZUS-ie.

Miasto, aby ratować podległą mu jednostkę, wyasygnowało z budżetu dodatkowo 3,4 mln zł. Przeznaczone one zostaną na spłatę zaległości, łącznie z pensjami pracowników za czerwiec i lipiec. Niestety prawdopodobnie nie wystarczy na wypłatę „trzynastek". – To nasze pieniądze, podatników. Dlaczego mamy być poszkodowani dlatego, że ktoś nieodpowiednio skalkulował wydatki zakładu? W tej sytuacji nie ma na co czekać, kierujemy sprawę do sądu – protestowali związkowcy. Jednocześnie deklarowali, że wobec trudnej sytuacji firmy skłonni są zrezygnować z należnych im odsetek ustawowych.

Pracownicy ZOZ-u pokładają duże nadzieje w prywatyzacji zakładu. Istnieją dwa warianty jej przeprowadzenia – albo majątek przejmie spółka, utworzona przez dotychczasowych pracowników, albo ZOZ w całości przejmie strategiczny inwestor. Ostateczną decyzję co do formy prywatyzacji podejmie miasto jako organ prowadzący zakład.

Obecny na czerwcowym zebraniu prezes Zespołu Klinik Specjalistycznych „Szpital Gdański" przekonywał załogę, że w przypadku przejęcia ZOZ-u przez jego firmę pracownicy utrzymają swoje miejsca pracy, zaś na zarobki z pewnością nie będą musieli narzekać. Jako przykład warunków pracy i płacy oferowanych przez ZKS podawał szpital kolejowy w Gdańsku, prowadzony od pewnego czasu przez zespół.

Kwestią dochodzenia w sądzie praw pracowników ZOZ-u nr 1 mają zająć się prawnicy Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności". Przewodnicząca KZ „S" myśli także o formie stałej opieki prawnej ze strony prawników ZRG z powodu ogromnej liczby problemów prawnych.

(jw)

Opera Bałtycka. Pogotowie strajkowe

Bieda w operze

Związkowcy z Opery Bałtyckiej na początku czerwca ogłosili pogotowie strajkowe, domagając się od Urzędu Marszałkowskiego zwiększenia o 60 proc. dotacji na działalność instytucji oraz 50-proc. podwyżki płac. – Wiedzieliśmy, że były to nierealne żądania, ale trzeba żądać dużo, żeby w ogóle coś dostać – mówi Krzysztof Leszczyński z KZ Opery Bałtyckiej.

Trudna sytuacja finansowa tej instytucji zmusiła pracowników i dyrekcję do wspólnego działania. Na początku wystosowano pisma do Urzędu Marszałkowskiego, który jest organem założycielskim Państwowej Opery Bałtyckiej. Niestety tam stwierdzono, że jest to spór między pracownikami a dyrekcją i marszałka to nie dotyczy. Zdecydowano więc ogłosić pogotowie strajkowe. Podczas uroczystej gali z okazji 50-lecia Opery artyści wystąpili z biało-czerwonymi przepaskami. Natomiast w foyer wystawiono powiększone umowy o pracę. W ten sposób pracownicy postanowili dać znać nie tylko samorządowi pomorskiemu, ale także widowni, że w teatrze dzieje się źle.

Podjęte w końcu rozmowy między Urzędem Marszałkowskim i przedstawicielami pracowników przyniosły wymierne efekty. Przede wszystkim pracownicy Opery od września tego roku otrzymają podwyżkę uposażenia o 100 zł. Przyznano im także refundację obejmującą okres od stycznia do sierpnia br., która zostanie wypłacona w bonach. Dyrekcja otrzymała też obietnicę podwyższenia od przyszłego roku dotacji na działalność instytucji oraz zmianę systemu jej wypłacania. Dotychczas pieniądze wpływały raz na miesiąc, obecnie mają wpływać raz na kwartał, co pozwoli lepiej nimi gospodarować.

Osiągnięte porozumienie na jakiś czas z pewnością wystarczy, nie zmienia to jednak faktu, że w instytucjach artystycznych takich jak opera uposażenia są naprawdę bardzo niskie. Muzyk w orkiestrze zarabia w granicach 800 zł miesięcznie, tancerze z zespołu trochę więcej bo około 1000 zł. Większość z nich musi dorabiać w wolnych chwilach ucząc w szkołach muzyki lub tańca. Czy na tym polega jednak utrzymanie wysokiego poziomu naszej kultury, jeśli artysta zamiast skupić się na swojej pracy musi zastanawiać się, jak związać koniec z końcem?

(mp2)

Teatr Wybrzeże

Protest w teatrze

Od 5 czerwca 2000 r. oflagowane są budynki Teatru Wybrzeże. 9 czerwca teatralne związki zawodowe zgłosiły wotum nieufności wobec dyrektor Ewy Bonk-Woźniakiewicz. Wotum poparło prawie trzy czwarte załogi.

Równie ważna, jak wotum nieufności wobec dyrekcji, jest sprawa niskich płac w teatrze.

Jak twierdzi przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" Jerzy Kosiła, trudno co prawda mówić ogólnie o zarobkach aktorów, gdyż są one zróżnicowane, ale pensja zasadnicza aktora wynosi mniej więcej 680-700 zł brutto. Do tego dochodzą dochody z granych przedstawień – jeden zarobi tu 300, drugi 400 złotych – zależy to m. in. od ilości zagranych przedstawień, a tych jest coraz mniej.

Strajki w teatrze się nie odbyły – ogłoszono pogotowie strajkowe. Po konsultacjach ze związkowymi prawnikami okazało się, że należy podjąć negocjacje z panią dyrektor. Pani dyrektor odmówiła podjęcia rozmów, twierdząc, że nie jest stroną do negocjacji, choć zdaniem Jerzego Kosiły nie jest to prawdą.

O sprawach kadrowych i płacowych decyduje sejmik województwa pomorskiego. Do Jana Zarębskiego, marszałka województwa pomorskiego, został wystosowany list w tej sprawie. List ma być wysłany 27 czerwca, a do 1 lipca związkowcy czekają na podjęcie negocjacji. Jeśli do rozmów nie dojdzie, zapowiadają oni dwugodzinny strajk ostrzegawczy. Tak więc możliwa będzie sytuacja, że widownia będzie oczekiwać na spektakl, który rozpocznie się z opóźnieniem.

(e.b.)

Wolne wnioski

Wesołe i przyjazne państwo

Dawniej mówiło się, że ktoś wyjechał do ciekawych krajów. Teraz nie ma powodu, aby w tym celu udawać się do biur podróży. Wystarczy rano się obudzić, nastawić radio lub telewizję i już, za darmo, jesteśmy na miejscu. Najpierw koalicja powtarzała, odgrywany już wiele razy przez naszą polityczną czeredkę, spektakl rozwodowy. Ciężko szło, ale wreszcie, przy wydatnej pomocy mediów, do rozwodu doszło. I nagle okazało się, że po rozwodzie łatwiej można się dogadać niż w czasie udawanego małżeństwa. To olbrzymi wkład naszych polityków do teorii małżeństwa. Politykom pozazdrościła pogoda. Upał, chłód, susza, ulewa, podmuchy i huragany – przechodziły same siebie i chyba w tej rywalizacji wygrały. Chociaż politycy nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Zwłaszcza że rozpoczął się wyścig o fotel prezydencki. Rozwiązanie parlamentu to tylko drobne obietnice. Niektórzy obiecują, że nie należy się ich obietnicami przejmować, bo i tak ich nie spełnią. I okazuje się, że nam to odpowiada. A jeszcze przecież czeka nas obietnica raju w mieście i na wsi, bogate życie dla biednych, praca w nieistniejących zakładach pracy, zarobki i emerytury milionerów, mieszkania bez rozwoju budownictwa, autostrady za darmo i co kto sobie wymarzy. A w wolnych chwilach możemy sobie pooglądać, jak pięknie i prawie bez wysiłku europejscy piłkarze strzelają bramki. Może ktoś przypadkiem zauważy, ile kosztuje to wysiłku i wymaga umiejętności. Ale na głębszą refleksję nie będzie czasu, bo przecież rozpoczęły się wakacje. I należy się nam odpoczynek. Przynajmniej od mediów i polityków.

A walka o 40-godzinny tydzień pracy nadal przed nami. Podobno wykorzystujemy nie więcej niż 35 godzin. Tak więc przez 5 godzin w pracy tylko przebywamy. I oczywiście skrócenie o 2 godziny z 42 do 40 zniszczy naszą gospodarkę. Tak twierdzą pracodawcy. A kto organizuje pracę w zakładzie i pozwala na pięciogodzinne „obijanie się" pracowników.

Podobno kodeks pracy także krępuje pracodawców. Ciekawe jednak, że nie krępuje on wtedy, kiedy zwalniają oni kogoś niezgodnie z prawem i po półrocznym lub rocznym czekaniu na werdykt sądu za karę każe im się zapłacić jedynie miesięczne odszkodowanie, o przywróceniu do pracy nawet nie wspominając. A co z nadgodzinami? Podobno jest ich za mało. A przecież naszą plagą jest bezrobocie. Więcej dopuszczalnych nadgodzin to chyba mniej a nie więcej nowych miejsc pracy.

I jedynie w tych trudnych chwilach policja okazuje się bardzo ludzka. Jak się jedzie dwa razy tyle ile przepisy nakazują i nie stanowi zagrożenia, bo nikogo nie ma na drodze: ani samochodu, ani człowieka, to się nie stanowi zagrożenia i można zasłużyć jedynie na napomnienie. Co prawda dobroduszne eksperymenty rozpoczęto na ministrach, ale jest szansa, że także normalny obywatel będzie objęty tym ciekawym eksperymentem. To już druga z ważnych instytucji, która stosuje zasadę „frontem do człowieka". Dołączyła ona do sądownictwa, które już od kilku lat lubi swych klientów i bardzo często zamiast wsadzać ich do celi, głaszcze po główce i każe iść do domu. Jak się tym zarażą urzędnicy w różnych biurach i departamentach, to dostaniemy Nobla za najbardziej przyjazne państwo dla człowieka. Po co więc jeździć za granicę, skoro u nas tak ciekawie.

Bogdan Olszewski

Zajrzyj tam:
www.krzaklewski.pl
Marian KRZAKLEWSKI
Prezydent 2000
uczciwy prezydent...

Lębork w Regionie Gdańskim „S"

Robocze spotkanie

14 czerwca odbyło się wyjazdowe posiedzenie Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarność" w Lęborku. Przypomnijmy, że od 1 czerwca br. komisje zakładowe „Solidarności" znajdują się w Regionie Gdańskim „S" na mocy uchwały Komisji Krajowej. Została ona podjęta na wniosek organizacji związkowych tamtejszych zakładów.

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Lębork, 14 czerwca 2000. Wyjazdowe posiedzenie ZR Gdańskiego NSZZ „Solidarność"

– Witamy Państwa z otwartymi ramionami i zapraszamy do korzystania z wszystkich możliwości, jakie Region Gdański oferuje związkowcom, zrzeszonym w naszym Związku – mówił rozpoczynając spotkanie z przedstawicielami lęborskich komisji zakładowych „S" przewodniczący ZRG „S" Janusz Śniadek. Przedstawił jednostki organizacyjne, z jakich korzystać mogą członkowie „S" w naszym Regionie – szkolenia związkowe, pomoc prawna, dział kontaktów z komisjami zakładowymi. Wobec trudnej sytuacji w większości lęborskich zakładów pracy przewodniczący zapowiedział pomoc i preferencje dla tutejszych komisji w szkoleniach.

Spotkanie miało przede wszystkim charakter roboczy. Członek prezydium ZRG „S" Edward Szwajkiewicz poinformował zebranych związkowców o zasadach tworzenia i funkcjonowania oddziałów terenowych Zarządu Regionu. Wiceprzewodniczący i jednocześnie skarbnik ZRG „S" przedstawił z kolei sposób odprowadzania składek związkowych i przekazywania do Regionu corocznych ankiet.

Związkowcy podkreślali konieczność szybkiego wyboru rady oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego „S", który ma zostać powołany w Lęborku, a także niezbędność podjęcia szybkich działań, które wzmocniłyby siłę tamtejszej „Solidarności". Zwracano także uwagę, że należy uregulować zasady funkcjonowania lokalu wykorzystywanego od lat przez „Solidarność". – Jesteśmy dzisiaj w spokojnym Regionie Gdańskim i chcemy, aby wszystko było odpowiednio poukładane – mówiono. Stwierdzano jednocześnie, że w większości organizacje „S" w lęborskich zakładach pracy są małe, słabe i nie radzą sobie w tamtejszych warunkach politycznych, stąd pokładają dużą nadzieję w pomocy silnego i dobrze zorganizowanego Regionu Gdańskiego.

– Wasze oczekiwania i nadzieje to dla nas duże wyzwanie. W tej chwili konieczne jest znalezienie dynamicznego, aktywnego lidera lęborskiego oddziału. Osoba przywódcy jest bardzo ważna w każdej organizacji i często decyduje o efektywności jej działania – podkreślał Janusz Śniadek.

Ustalono harmonogram dalszych kontaktów roboczych. Już w przyszłym tygodniu prawnicy ZRG „S" odwiedzą jeden z lęborskich zakładów, któremu grozi likwidacja.

(jw)

SM „Maćkowy"

Potrzebna silna „Solidarność"

Spółdzielnia Mleczarska „Maćkowy" zdecydowała o likwidacji swojego oddziału w Gdańsku Wrzeszczu. Pracuje tam 77 pracowników, z których 30 należy do „Solidarności". Mimo braku uzgodnienia zwolnień z komisją zakładową pracownicy już zaczęli otrzymywać wymówienia.

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Przewodniczący KZ Zbigniew Sikorski (z prawej) i wiceprzewodniczący Mirosław Kirol

Reorganizacja motywowana jest przez zarząd spółdzielni koniecznością oszczędności. Produkcja, którą do tej pory zajmował się oddział we Wrzeszczu, ma przejść od tej chwili do macierzystego zakładu w „Maćkowych". – To bardzo słuszne postępowanie, jednak nie powinno się oszczędzać kosztem ludzi. Oszczędności trzeba szukać gdzie indziej – podkreśla przewodniczący Komisji Zakładowej „S" Zbigniew Sikorski.

31 maja KZ otrzymała listę osób przewidzianych do zwolnienia, na której znalazło się 11 członków Związku. Przypomnijmy, że gdy pracodawca zamierza zwolnić z pracy członków związku zawodowego, nie należących do władz podstawowej organizacji związkowej, musi zgłosić ten zamiar do komisji zakładowej i uzyskać jej opinię. Następnie podobna procedura musi zostać powtórzona w odniesieniu do zarządu regionu związku.

– Szukaliśmy stanowisk pracy, do których można skierować tych ludzi, nie chcieliśmy dopuścić do tego, by zostali oni pozbawieni pracy. Jednocześnie zgłosiliśmy swoje zastrzeżenia co do zwolnienia związkowców. Udało nam się wybronić 4 naszych członków – mówi Sikorski. Zastanawia się jednak, czy zwolnienie 7 pozostałych pracowników ma uratować zakład.

Mimo ponawianych pism komisja zakładowa nie jest w stanie uzyskać od pani prezes zarządu spółdzielni informacji o strukturze zatrudnienia w firmie. Mimo braku formalnego zakończenia rozmów na temat zwolnień, zarząd podjął także ostateczną decyzję o przeprowadzeniu zwolnień. Do Zarządu Regionu Gdańskiego skierowane zostało pismo z prośbą o opinię dotyczącą planowanych redukcji. Nie upłynęło 5 dni, które przewiduje ustawa o związkach zawodowych, a pracownicy z wrzeszczańskiego oddziału zaczęli już otrzymywać wypowiedzenia.

Komisja gotowa jest nadal do rozmów z zarządem, choć Zbigniew Sikorski podkreśla, że związkowcy czują się zlekceważeni.– Zgodnie z prawem mamy obowiązek bronić naszych członków, jednak także inni pracownicy mogą zwrócić się do nas pisemnie o reprezentowanie ich interesów w razie ewentualnych zamiarów przeprowadzenia zwolnień – podkreśla przewodniczący KZ. Zwraca uwagę, że obecna sytuacja pokazuje dobitnie, jak bardzo w „Maćkowych" potrzebny jest silna „Solidarność". Zamierza jednocześnie wyczerpać wszelkie możliwości prawne w obronie swoich związkowców, łącznie z wystąpieniem do sądu pracy.

(jw)

LĘBORK. ABB Zwar

Walka o miejsca pracy

Zarząd firmy ABB Zwar w Lęborku podjął decyzję o likwidacji przedsiębiorstwa. Również rada nadzorcza koncernu ABB postanowiła przenieść dotychczasową produkcję z lęborskiego zakładu. Załoga ABB Zwar nie zamierza oddać swoich stanowisk pracy bez słowa protestu.

Zdeterminowani pracownicy ABB Zwar zawiązali komitet protestacyjny, w skład którego weszła Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność", a także inne związki zawodowe działające w zakładzie. Nie wykluczają przeprowadzenia akcji protestacyjnych w różnych formach – od pikiet, poprzez strajk ostrzegawczy aż do strajku okupacyjnego, jeżeli pracodawcy nie spełnią ich postulatów. Jak mówi przewodniczący KM „S" Piotr Frasunkiewicz, pracownicy domagają się m. in. 24-miesięcznych odpraw, odszkodowania w formie udziałów w ośrodkach wypoczynkowych oraz wykupienia przez firmę akcji ABB, będących w ich posiadaniu.

Zarząd Regionu Gdańskiego, do którego przeszły na początku czerwca br. organizacje zakładowe „S" z powiatu lęborskiego, zamierza aktywnie wspomagać akcje KM „S" w lęborskim Zwarze, począwszy od uruchomionej już pomocy prawnej aż do ewentualnej pomocy z funduszu strajkowego i poruszenia międzynarodowych kontaktów związkowych w krajach, gdzie działa koncern ABB.

W Lęborku stopa bezrobocia wynosi 25 proc. Likwidacja Zwaru spowoduje jej wzrost do 33 proc. „Na bruk" trafi wtedy ok. 500 osób, łącznie z pracownikami zakładów kooperujących, które współpracowały wyłącznie z tą firmą.

Firma Zwar istnieje od 1960 roku i posiada swoje filie w Warszawie i Łodzi. Zajmuje się produkcją aparatury wysokiego napięcia. W latach dziewięćdziesiątych lęborski zakład osiągnął bardzo dobre wyniki finansowe, zwiększając kilkakrotnie sprzedaż i pozbywając się całkowicie zadłużenia. – Staliśmy się ofiarami własnej operatywności, gdyż byliśmy łakomym kąskiem dla wielkiego inwestora. To tragiczna ironia losu – mówią w Zwarze.

(jw)

Nowe biuro RS AWS w Sopocie

W Sopocie, 26 czerwca br. uroczyście otwarto biuro Ruchu Społecznego AWS a jednocześnie biura poselskiego posłanki Ewy Sikorskiej-Treli.

W trakcie dyskusji, która wywiązała się po uroczystości, podkreślano m.in. konieczność niesienia pomocy najbiedniejszym i zastanawiano się nad formami, jakie pomoc taka mogłaby przybrać.

Biuro mieści się przy ul. Marynarzy 4 (górne piętro w budynku Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej), a czynne jest w godz. 13-15.

(mk)

FOT. MAŁGORZATA KUŹMA

Ceremonia poświęcenia biura

ZUS – nowe stawki świadczeń

ZASIŁKI

- Zasiłek porodowy – 373,73 zł
- Zasiłek wychowawczy
  – dla mężatki – 276,90
  – dla samotnie wychowującej dziecko oraz wychowującej trzecie i każde następne dziecko – 440,30 zł. Granica dochodu uprawniającego do wypłaty zasiłku wychowawczego wynosi 426,69 zł
- Zasiłek rodzinny
  – na małżonka oraz pierwsze i drugie dziecko – 39,90 zł
  – na trzecie dziecko – 45,70 zł
  – na czwarte i każde kolejne dziecko – 57,10 zł

  Próg dochodowy uprawniający do wypłaty zasiłku rodzinnego to kwota 853,37 zł na osobę w rodzinie
- Zasiłek pielęgnacyjny – 120,64 zł
- Zasiłek pogrzebowy – 3737,30 zł

DODATKI

- Dodatek pielęgnacyjny, kombatancki, za tajne nauczanie – 120,64 zł
- Dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego z tytułu niezdolności do samodzielnej egzystencji – 180,96 zł
- Dodatek dla sieroty zupełnej – 226,75 zł
- Dodatek dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianych w kopalniach węgla, kamieniołomach i zakładach wydobywania rud uranu (w zależności od liczby pełnych miesięcy trwania pracy) – od 6,05 do 120,64 zł
- Świadczenia pieniężne przysługujące osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR (w zależności od liczby pełnych miesięcy trwania pracy) – od 6,05 zł do 120,64 zł.

Raport „Rzeczpospolitej"

Nawet scyzoryk się przyda

Skandalizująca piosenkarka Madonna pochwaliła się niedawno, że jej kilkuletnia córeczka jeszcze nigdy w życiu nie oglądała telewizji. Może należałoby skorzystać z jej rad? Bo skoro telewizja nie troszczy się o wrażliwość dorosłych, nie miejmy złudzeń, że zadba o dzieci. Do żadnego innego adresata telewizja nie wysyła tak wielkiej dawki horroru, koszmaru i głupoty, jak do dzieci.

Co możemy zobaczyć w jednym tylko odcinku animowanej wersji „Batmana" (godz. 7.35, Polsat)? Duszenie i zrzucenie ze skały, wdeptanie w ziemię, kopanie ludzi, strzelanie do nich z pistoletu maszynowego, topienie w balii, serię ciosów w szczękę i próbę gwałtu. Koszmarne postacie mają tylko jeden cel – zabić przeciwnika. A ponieważ czasu jest mało (każdy odcinek trwa tylko pół godziny) bohaterowie spieszą się z zabijaniem. Pierwszą próbę pozbawienia życia ćwiczą już w trzeciej minucie filmu.

Starszych nie należy zabijać

Takie obrazki to domena stacji komercyjnych. Normą są tu głupie, pełne przemocy fizycznej i psychicznej kreskówki, które pokazują, jak łatwo stracić życie. – Zabij go! Wiesz, co grozi za zostawienie człowieka przy życiu – wrzeszczy jeden z bohaterów „Kosmicznych wojen" (godz. 8.35, TVN).

Kreskówkowa przemoc nie wynika zwykle z konieczności obrony, to po prostu jedyny sposób, by osiągnąć cel. A cel jest na ogół podobny – szybka śmierć. W przygodowym serialu „Herkules" (godz. 17.40, Polsat) niejaki Daget trzy kwadranse koncentruje się tylko na tym, jak skutecznie unicestwić tytułowego bohatera. Więc siłą rzeczy kibicujemy Herkulesowi, bo po pierwsze nie poddaje się łatwo, po drugie kieruje się kilkoma zasadami, które i nam w pewnym sensie są bliskie. Na przykład: „Ludzi starszych nie należy zabijać. Zwłaszcza dla przyjemności".

Najczęściej jednak nawet takie reguły nie obowiązują. Zwykle liczy się tylko prawo pięści i głód krwi. Nie wiedza jest atrakcyjna, ani nawet majątek czy uroda. Wyłącznie siła. Nawet dla „Czarodziejki z księżyca" (godz. 8.23, Polsat) najlepszy fach to bycie wojownikiem. Więc dziewczynka doskonali się w walce na miecze. Nie dziwmy się, że mama nie oferuje jej alternatywnych rozrywek. Sama tłucze córkę mieczem, ile wlezie. Skoro siła i przemoc są w modzie, to broń potrzebna jest do życia niczym powietrze. „Bez broni czuję się nagi" – potwierdza jeden z bohaterów „Kosmicznych wojen" (godz. 8.45, TVN). Nie dziwmy się, na jego miejscu marzylibyśmy choćby o scyzoryku. W jednym 23-minutowym odcinku tej bajki pada czternaście trupów.

Komu grozi komora gazowa

Potwory walczą z ludźmi, ludzie z potworami, ale w zasadzie wszystko jedno, z czym się walczy, byle tylko budziło to grozę. A skoro pojedynki toczą się na śmierć i życie, w finale przeciwnik musi wyzionąć ducha. Brak mniej dotkliwych kar i łatwo zaakceptować taką logikę. Skoro bohaterowie kreskówek specjalizują się w zabijaniu, a dla nas życie stanowi pewną wartość, należy tylko przyklasnąć ich śmierci. Żeby nie było wątpliwości – nawet w najbardziej przerażających kreskówkach zwycięża dobro. Mówiąc wprost: życie tracą bohaterowie negatywni.

Co porabiają w tym czasie stróże prawa? Są w „Bolku i Lolku„. Tu dzielny milicjant bez trudu złapie najsprytniejszego złodziejaszka. Ale dziś milicjantów wielu nie ma, więc w innych bajkach bohaterowie działają na własną rękę. Łatwo zrozumieć, dlaczego z wymiarem sprawiedliwości nikt nie wiąże większych nadziei, skoro sędzia (notabene na usługach nieuczciwego radnego) wali człowieka ogromnym młotem i grozi przestępcy, że zginie w komorze gazowej, co ilustruje pomieszczenie, z którego wydobywają się opary dymu („Batman", godz. 7.35, Polsat).

Rodzic frajerem

Oczywiście nie wszyscy biją się i zabijają. Niektórzy bohaterowie bajek szukają bardziej pokojowych pomysłów na życie. Animowany serial „Świat Bobby'ego" (TVN, godz. 7.45) uczy na przykład, jak można zarobić pieniądze i jak je mądrze wydać. W jednym odcinku „Świata" każdy zajmuje właściwe miejsce: tata uczy samodzielności, mama przestrzega przed presją rówieśników. Nie ma jednak żadnej gwarancji, że rodzice spiszą się także w dalszej części serialu. Już w następnym odcinku na Bobby'ego nikt z dorosłych nie zwraca uwagi, a rodzice nazywani są po prostu zwykłymi „frajerami".

Czy telewizja może nauczyć dzieci czegoś dobrego? Oczywiście, ale stara się o to niewiele programów. Telewizja publiczna opowiada o futuryzmie, radzi płacić podatki („101 Dalmatyńczyków", godz. 9.35, TVP 1) i wyjaśnia, na czym polega program powszechnej prywatyzacji („Małe obracanie groszem", godz. 14.30, TVP 1).

Z telewizji można też dowiedzieć się co nieco o Beethovenie, ale to raczej mało przydatna wiedza. Telewizyjny Beethoven nie skomponuje żadnej symfonii, bo jest tylko... owczarkiem górskim („Świat Bobby'ego", TVN, 7.47). Nie on jeden wprowadza zamieszanie w młodych umysłach – kiedyś indziej Picassem, Monetem i van Goghiem okazują się być żółwie („Pizzolubne żółwie Dajmipół", godz. 8.10, TVN).

Zwierzęta na szczęście traktowane są przez twórców filmów dla dzieci stosunkowo łagodnie. Co prawda bywają bohaterami morderczych kreskówek, ale też sporo filmów uczy miłości do nich. Prym wiodą w tym z reguły poczciwe Wieczorynki (np. „Tajemnice Wiklinowej Zatoki", godz. 19.00, TVP 1). Kto znęca się nad zwierzętami, ponosi surowe konsekwencje („Nasz Charlie", godz. 11.05, TVP 2). A kiedy zdarzy się, że główny bohater jest myśliwym, to częściej korzysta ze sprytu niż z dubeltówki. By schwytać yeti, kusi go jedzeniem i telewizją („Pampalini – łowca zwierząt", godz. 8.45, TVP 1).

Seks ze szkolnym kolegą

Na młodych ludziach ciosy Gołoty nie zrobią większego wrażenia. Jak się bić – wiedzą już z kreskówek. Jak poradzić sobie z używkami – dowiedzą się od bohatera „Przystani Hubbardów" (godz. 15.00, TVN): – „Nie piję, bo nie chcę mieć obrzyganych butów".

Jak kochać – nauczy się z serialu „Ich pięcioro" (godz. 16.15, TVP 2). Tu szesnastoletnia bohaterka przechodzi inicjację seksualną ze szkolnym kolegą. Nie jest łatwo. Najpierw młodzi partnerzy postanawiają oprzeć swój związek wyłącznie na „dymaniu". Co robią w łóżku? „Pieprzą", „chędożą", „rypią". Po czterech zbliżeniach (w każdym razie my widzimy tylko cztery) nieoczekiwanie odkrywają, że związku nie można oprzeć wyłącznie na seksie. „Pieprzenie na zimno" już nie wchodzi w grę.

Luiza Zalewska
„Rzeczpospolita",
9 grudnia 1999 r.

Przemoc w TV

Średnio 7,2 scen przemocy na godzinę można zobaczyć w Polsacie. W TVN 4,8, a w obydwu programach telewizji publicznej (TVP 1 i TVP 2) odpowiednio 2,38 i 1,6. Do takich wyników doszli dziennikarze „Rzeczpospolitej", którzy przez kilka kolejnych dni monitorowali poszczególne stacje telewizyjne. Raport najpoważniejszego w Polsce dziennika wywołał burzę. Okazało się, że media nastawione są przede wszystkim na epatowanie przemocą i podlizywanie się najniższym instynktom części widowni. Obok przedstawiamy jeden z artykułów opublikowanych w raporcie.

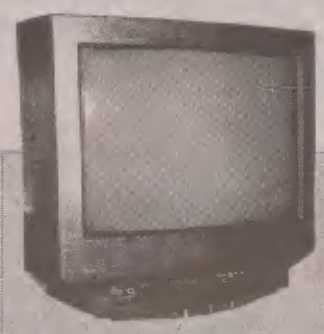

Jak często pojawiały się sceny przemocy i ginęli ludzie w telewizji? Łączny czas antenowy – 574 godz.

Nazwa stacji	Łączna liczba scen przemocy	Łączna liczba trupów	Liczba trupów na godzinę	Liczba scen przemocy na godzinę
POLSAT	**1151**	**153**	**0,95**	**7,15**
TVN	661	245	1,8	4,8
TVP 1	344	88	0,6	2,38
TVP 2	210	77	0,6	1,6
wyniki dla trzech nadawców łącznie	2366	563	średnio 0,98	średnio 4,1

Źródło: „Rzeczpospolita", badania od 15 do 21 listopada 1999 r.

Okrucieństwo i pornografia

27 kwietnia Komisja Rodziny negatywnie zaopiniowała Sprawozdanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z rocznej działalności.

Zdaniem Komisji brak wystarczających działań Krajowej Rady w tak ważnej sferze jak ochrona rodziny oraz niewykonanie uchwały Sejmu z dnia 24 czerwca 1999 r. zobowiązującej do skutecznej ochrony dzieci i młodzieży przed programami zawierającymi przemoc, okrucieństwo i pornografię, daje podstawę do odrzucenia sprawozdania KRRiT.

W wydanej opinii Komisja stwierdza, że KRRiT niedostatecznie realizuje zadania kontroli i nadzoru nadawców nałożone na nią przez ustawę z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji w zakresie: przestrzegania przez nich takich powinności, jak m.in. służenie umacnianiu rodziny, respektowanie chrześcijańskiego systemu wartości czy zwalczanie patologii społecznych.

Podkreślono, że nie została zrealizowana uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24 czerwca 1999 r. w sprawie sprawozdania KRRiT z rocznej działalności w zakresie ochrony dzieci i młodzieży przed negatywnymi programami zawierającymi przemoc, okrucieństwo i pornografię oraz zobowiązania do skutecznego egzekwowania od nadawców przestrzegania zapisów ustawy o radiofonii i telewizji odnoszących się do ochrony małoletnich przed demoralizacją.

Sprawozdanie KRRiT pokazuje, że kontrola działalności programowej nadawców jest niewystarczająca i zbyt wyrywkowa. W tej dziedzinie Rada reaguje raczej na skargi zewnętrzne, niż podejmuje działania z własnej inicjatywy. Dla opinii publicznej bardziej wyrazisty był monitoring programu wszystkich dużych stacji telewizyjnych przeprowadzony w ciągu tygodnia przez kilkunastu dziennikarzy „Rzeczpospolitej" niż rutynowe działania KRRiT. Wykazany w tym monitoringu narastający problem zalewu treści pełnych przemocy i treści nieobyczajnych w telewizji nie spotkał się z należytą reakcją KRRiT.

W dyskusji podnoszono, że takie cykle programowe, jak „Rower Błażeja" dla młodzieży emitowany po południu czy cykl filmów dokumentalnych „Miej oczy szeroko otwarte" emitowanych w poniedziałki o 20.00 (a więc w czasie chronionym) świadczą o tym, że dla obecnego kierownictwa TVP promowanie wartości kwestionujących chrześcijański system wartości, godzących w tradycyjny model rodziny, jest wyznacznikiem właściwej linii programowej.

Posłów niepokoił brak wystarczających działań wobec permanentnego omijania przez nadawców – również publicznych – zakazu reklamy alkoholu, poprzez reklamowanie piwa czy też różnych akcji z udziałem logo powszechnie kojarzonych z rynkiem wódek wysokoprocentowych.

Komisja negatywnie oceniła fakt, że KRRiT praktycznie nie korzystała z możliwości ustawowych karania nadawców (w tym finansowego) za emitowanie treści zawierających przemoc i nieobyczajnych lub lekceważenie zakazu reklamy alkoholu.

Antoni Szymański
Przewodniczący Sejmowej Komisji Rodziny

PRUSZCZ GDAŃSKI. Festyn sportowo-rekreacyjny

Dla 250 dzieci

FOT. MARTA PIÓRO

W czasie festynu

Na festyn sportowo-rekreacyjny 25 czerwca br. w Pruszczu Gdańskim przyszło prawie 250 dzieci, które aż do godz. 18 pod czujnym okiem rodziców i opiekunów z zapałem uczestniczyły w specjalnie dla nich zorganizowanych zawodach sportowych.

Zabawa, której rozpoczęcie organizatorzy: Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność", AWS w Pruszczu Gdańskim i Terenowej Komisji Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność" zaplanowali na godz. 14, opóźniła się o całą godzinę. Nie przeszkodziło to jednak w rozegraniu głównych konkurencji dnia, tj. siatkówki plażowej, strzelania z łuku oraz wieloboju indywidualnego i rodzinnego.

Wszyscy zwycięzcy zostali uhonorowani nagrodami. W piłce plażowej najlepszą parą okazali się Bartek Mejko i Marcin Jacyno. Najcelniejsze oko miał natomiast Artur Duncew. W wieloboju sportowym indywidualnym pierwsze miejsce wywalczył Zbigniew Szyszka, a najbardziej wysportowaną rodziną okazali się państwo Smolakowie. Specjalną nagrodę otrzymała także najmłodsza uczestniczka zawodów, czteroletnia Marta Zielińska.

Po wyczerpujących sportowych zmaganiach czas wypełniły występy zespołów muzycznych: Venus, Thobia, Prelude i Tigk. Oprócz strawy duchowej organizatorzy zadbali także o żołądki uczestników. Zabawa skończyła się bowiem wspólnym pieczeniem kiełbasek przy ognisku. ***(mp2)***

Szkoła im. „Solidarności"

FOT. MARTA PIÓRO

Do szkoły uczęszcza 190 uczniów, a we wrześniu szkoła otrzyma także nową salę gimnastyczną

1 września br. Szkoła Podstawowa w Wąglikowicach otrzyma imię „Solidarności". Taką decyzję podjęli: Rada Rodziców, Rada Pedagogiczna i samorząd uczniowski. Z tej okazji 20 czerwca ZR Gdańskiego odwiedziły dzieci z Wąglikowic.

Do szkoły uczęszcza 190 uczniów, a we wrześniu tego roku ich szkoła, oprócz imienia, otrzyma także nową salę gimnastyczną. Dzieci z uwagą wysłuchały krótkiej historii „Solidarności", a następnie zadawały sekretarzowi ZR Gdańskiego Edwardowi Szwajkiewiczowi pytania, m.in. o zawartość 21 postulatów, o internowania w czasie stanu wojennego oraz co symbolizują Gdańskie Krzyże i co znajduje się w Archiwum „Solidarności".

– Kiedy rozpoczynały się strajki w 1980 roku, w naszej szkole odbywała się rada pedagogiczna. Ponieważ nie jeździły autobusy PKS, musieliśmy iść na piechotę z Wąglikowic do Kościerzyny. Wybraliśmy „Solidarność" głównie dla uczczenia 20-lecia Związku oraz ludzi, którzy walczyli o polepszenie bytu nas wszystkich – mówi opiekun dzieci.

(mp2)

PRUSZCZ GDAŃSKI. Turniej siatkówki

W Pruszczu wszyscy wygrali

FOT. ELŻBIETA BANECKA

Zwycięska drużyna

17 czerwca br. w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Marii Konopnickiej w Pruszczu Gdańskim odbył się turniej siatkówki, organizowany przez Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność".

Zdaniem Alfreda Śmierzchalskiego, prezesa zarządu stowarzyszenia, portowcy wyraźnie prowadzili, oni też ostatecznie odnieśli zwycięstwo. W zawodach, sędziowanych przez Justynę Nowak, wzięły udział cztery drużyny komisji zakładowych. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Portu Gdańskiego, następne: ZKM Gdańsk, Siarkopolu oraz Oświaty – Pruszcz Gdański. Nagrody w postaci pucharów i piłek do gry otrzymały wszystkie drużyny. – Nie ma przegranych, i o to chodzi – powiedział Śmierzchalski.

– Grać, grać, bo będzie po premii! – dopingowały sędziny stolikowe swoich zawodników z Oświaty. Sposób nie okazał się szczególnie skuteczny.

(e.b.)

Mówi JANUSZ SOCHA, pracownik Zarządu Portu Gdańsk: – Zajmuję się sportem i rekreacją, prowadzę drużyny siatkówki kobiet i mężczyzn w Porcie Gdańskim. Na treningach bywa do 30 osób. Do grudnia trenowaliśmy dwa razy w tygodniu. Niestety, koszt wynajęcia sali – 70 zł za godzinę – okazał się zbyt wysoki, tak więc zmuszeni zostaliśmy zawiesić treningi. Drużyna gra jednak w trójmiejskiej lidze piłki siatkowej amatorów i mimo tych kłopotów udało nam zająć piąte miejsce na dwanaście drużyn. Gramy w salach drużyn przeciwnych dzięki ich uprzejmości. Mam jednak nadzieję, że uda się wraz z komisją zakładową „S" i dyrekcją portu z pozytywnym dla nas wynikiem rozwiązać kwestię finansowania wynajmu sali, bo przecież nie samą pracą człowiek żyje.

Notowała (mk)

GPRD bawi się

FOT. RYSZARD KUŹMA

Tak bawili się najmłodsi

Tegoroczny festyn rekreacyjno-sportowy Gdańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych zorganizowano w Jagatowie. Pomimo nienajlepszej pogody frekwencja dopisała. Liczba osób biorących udział w festynie świadczy o tym, że takie spotkania po pracy są bardzo potrzebne. Rozegrano turniej piłki siatkowej, a dla dzieci przygotowano dużą dmuchaną zjeżdżalnię i trampolinę. Na wszystkich czekał gorący poczęstunek, napoje i piwo.

(rk)

Biegi Przodkowskie

FOT. ARCHIWUM

Najlepszym biegaczom wręczono puchary oraz pamiątkowe dyplomy

12 maja w Przodkowie odbyły się Mistrzostwa Województwa Pomorskiego Ludowych Zespołów Sportowych w Sztafetowych Biegach Przełajowych.

Wystartowało w nich 70 uczniów szkół średnich województwa. Impreza połączona była z I Ogólnopolskimi Biegami Przełajowymi Księży i Kleryków. Najlepszym biegaczom w kategorii kobiet, mężczyzn, punktacji generalnej, a także księżom i klerykom wręczono puchary oraz pamiątkowe dyplomy.

Głównym organizatorem imprez był Zespół Szkół Agrobiznesu w Przodkowie, a jednym ze współorganizatorów i sponsorów Krajowe Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność".

„Biegi Przodkowskie", bo taką nazwę zyskała sobie impreza, określone zostały przez uczestników i publiczność jako impreza udana. Zasługuje jednak na odpowiednie nagłośnienie tak, by mogli w niej uczestniczyć masowo młodzi biegacze–amatorzy. ***(jw)***

Noc Świętojańska z „S"

FOT. EDMUND ZIELIŃSKI

Najmłodsi uczestnicy festynu w Brodach Gniewskich

Przyzwyczailiśmy się już w redakcji, że każda impreza organizowana przez starogardzkie komisje zakładowe „Solidarności" to gwarancja dobrej zabawy. Tak było również w najkrótszą noc tego roku. Już po raz kolejny starogardzka „Solidarność" zaprosiła związkowców wraz z rodzinami do leśniczówki w Brodach Gniewskich. Imprezę rozpoczęły zawody sportowe dla dzieci, później była degustacja dzika, a potem już tańce do białego rana. W imprezie wzięło udział ponad 300 osób.

(mk)

KOLBUSZOWA. Marian Krzaklewski – początek kampanii wyborczej

Stawką jest przyszłość Polski

2 lipca br. Marian Krzaklewski w rodzinnej Kolbuszowej rozpoczął kampanię prezydencką. Po mszy św. pod przewodnictwem abp. Ignacego Tokarczuka na kolbuszowskim rynku odbył się festyn, w którym uczestniczyli mieszkańcy miasta i goście: parlamentarzyści, przedstawiciele AWS, „Solidarności" oraz organizacji młodzieżowych: Ruch Młodych RS AWS, Młodzi Konserwatyści AWS oraz NZS.

Właśnie w swoim rodzinnym mieście, liczącej 20 tys. mieszkańców Kolbuszowej, kandydat AWS rozpoczął walkę o prezydencki fotel. Kampania rozpoczęła się śpiewająco w rytmie największych przebojów zespołu „Skaldowie", którzy poprzedzili oficjalne wystąpienie Mariana Krzaklewskiego. „Zdecydowałem się kandydować na prezydenta Polski, gdyż od 20 lat, działając w wielkim ruchu społecznym Solidarność, staram się wcielać w życie ideały Sierpnia [...]. Kiedy ongiś jedni budowali mur berliński, inni mieli odwagę wierzyć, że ten mur zostanie zburzony, że wolność zwycięży. Kiedy jedni zapisywali się do partii komunistycznej, akurat wtedy kiedy ulice spływały krwią polskich robotników, inni organizowali się do walki o wolną i niepodległą Polskę. Wybory prezydenckie to nie jest zabawa, to nie rywalizacja na gesty, uśmiechy, to walka o Polskę, o oblicze naszej ojczyzny" – powiedział Marian Krzklewski w przemówieniu inaugurującym kampanię.

Następnie na scenie kolbuszowskiego rynku pojawiła się Maryla Krzaklewska, która przybyła z odsieczą w towarzystwie husarii i górali z zespołu „Siwy Dym". Żona lidera „Solidarności" przede wszystkim podziękowała Kolbuszowej za dobrego współmałżonka. Oboje, aby powitać wszystkich zgromadzonych na rynku przeszli na plac, gdzie rozpoczął się wyborczy festyn.

Spotkanie Mariana Krzaklewskiego z wyborcami usiłowała zakłócić „Solidarność 80", która wykrzykiwała niewybredne hasła. Szef kampanii wyborczej Wiesław Walendziak stwierdził: „Pałkarzami nie należy się przejmować. Krzyczcie do końca świata. Nasi adwersarze potrafią tylko krzyczeć. A to czym państwo rzucacie, jest zawartością waszego umysłu, to nie za wiele. Dzięki Solidarności możecie protestować, nawet w tak głupi sposób". Sam także podgrzewał atmosferę wśród zgromadzonych na rynku ludzi skandując: AWS, AWS; „Solidarność", „Nie ma wolności bez Solidarności".

Przed sceną na rynku w Kolbuszowej

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Wśród współpracowników

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Maryla Krzaklewska z góralskim zespołem „Siwy Dym"

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Walkę na hasła wyborcze wygrała zdecydowanie młodzież z AWS. Kto natomiast wygra całą kampanię? Zdaniem większości osób zgromadzonych w niedzielę na kolbuszowskim rynku, możliwy jest tylko jeden wybór. Marian Krzaklewski połączył swoją walkę o prezydenturę z walką o Polskę, o jej przyszły kształt. Czy wyborcy będą o tym pamiętać 8 października idąc do urn wyborczych, czy raczej uwierzą w „mieszkania dla każdego"? Wyników wyborów nie da się przewidzieć. Pozostało jeszcze prawie 4 miesiące walki politycznej. W kampanii liczą się nie tylko specjaliści od marketingu politycznego, chociaż dobrze by było, gdyby byli skuteczni, ale także wszyscy, którzy identyfikują się z kandydatem. Warto pamiętać, że świta, która otacza lidera politycznego, także kształtuje jego wizerunek.

Marta Pióro

Jaka będzie kampania?

KAJUS AUGUSTYNIAK, rzecznik prasowy kampanii prezydenckiej Mariana Krzaklewskiego – Będzie kilka wyróżników tej kampanii. Podstawowy to jest to, że będzie to kampania prawdy, uczciwości, prowadzona w spokoju. Kampania będzie przyjazna elektoratowi, ludziom i rodzinie, przyjazna właściwie wszystkim.

EWA SIKORSKA-TRELA, posłanka na sejm RP – Podczas mojej kampanii stanęli przy mnie wspaniali ludzie, którzy uwierzyli w mój program i we mnie. Tak samo przy Marianie Krzaklewskim powinni stanąć ludzie, którzy uwierzą w niego do końca, którzy będą działać z wielkim oddaniem, nie szczędząc sił. Bo tu nie chodzi już nawet o samego Mariana Krzaklewskiego, ale o to w czyich rękach będzie Polska. Są dwaj tak różni kandydaci, że każdy powinien zauważyć tę różnicę. To są kandydaci stojący na dwóch przeciwstawnych biegunach. Kwaśniewski na minusie i Krzaklewski na plusie. Myślę, że to jest czas wyboru dla wszystkich Polaków, czy wybierają Polskę tradycyjną, zakorzenioną w wierze, w wartościach, które od wieków nam towarzyszą, czyli Bóg, Honor i Ojczyzna, czy dadzą się uwieść pięknym słowom liberała, który poza swoim wizerunkiem praktycznie nie ma żadnych korzeni, za którymi ja mogłabym się opowiedzieć. To jest tak istotna różnica, że myślę, iż wszyscy ludzie „Solidarności" staną przy naszym kandydacie, bo jest to ostatnia szansa odbicia Polski z rąk komunistów.

BOGDAN KLEPAS, przewodniczący ZR Wielkopolska NSZZ „Solidarność" – Myślę, że to powinna być kampania kąśliwa, ale rzeczowa. Oczywiście prezydent w naszym kraju niewiele może zgodnie z konstytucją. Nie można więc zbyt wiele obiecywać. Można natomiast współuczestniczyć w stwarzaniu warunków do rozwoju kraju i nas samych, np. poprzez zgłaszanie inicjatywy ustawodawczej czy popieranie właściwych ustaw. Myślę, że kampania Mariana Krzaklewskiego powinna być spokojna, rozważna i przede wszystkim rzeczowa, gdyż ludzie są coraz bardziej wyczuleni na nieczystą grę polityczną.

Notowała (mp2)

Kampania wyborcza Mariana Krzaklewskiego

kalendarium

18.04.2000, Gdańsk – Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" przyjęła uchwałę popierającą kandydaturę Mariana Krzaklewskiego na prezydenta. Przewodniczący podkreślał, że zdecydowane poparcie go przez Związek znacznie wzmacnia jego szanse w wyborach prezydenckich.

13.05.2000, Łódź – Rada Polityczna Porozumienia Polskich Chrześcijańskich Demokratów (AWS) udzieliła w sobotę w Łodzi poparcia Marianowi Krzaklewskiemu jako kandydatowi na prezydenta.

10.06.2000, Warszawa – Zjazd ZChN udzielił poparcia Marianowi Krzaklewskiemu jako kandydatowi na prezydenta. W przyjętej znaczną większością głosów uchwale delegaci stwierdzili, że Krzaklewski to kandydat, który może zapewnić w kampanii obecność wartości chrześcijańsko-narodowych.

15.06.2000, Warszawa – Rada Krajowa AWS wskazała Mariana Krzaklewskiego jako jedynego kandydata Akcji na prezydenta. – Wszystko zależy od tego, czy się odpowiednio zmobilizujemy – mówił Krzaklewski.

20.06.2000, Warszawa – „...głównym celem jest nie tylko zwycięstwo w wyborach, ale integracja prawicy. Kandyduję, by nasz zintegrowany w tych wyborach blok mógł skutecznie konkurować z postkomunistami i innymi siłami w wyborach parlamentarnych w 2001 roku. Jestem przekonany, że uda się skupić wyborców, którzy będą wspaniałym zapleczem w wyborach parlamentarnych" – z wywiadu Mariana Krzaklewskiego dla „Gazety Polskiej".

21.06.2000, Katowice – Szefowie partii i środowisk tworzących AWS, w tym premier Jerzy Buzek, mają wejść w skład Komitetu Wyborczego Mariana Krzaklewskiego.

opr. (jw)

Krótka historia cenzury

Przed dziesięcioma laty ustawowo zlikwidowano w Polsce cenzurę. Stało się to już po samorozwiązaniu PZPR.

JERZY EISLER

Cenzura prewencyjna jest jedną z cech składowych wszelkich nowoczesnych systemów dyktatorskich. Nie inaczej było w Polsce w okresie rządów komunistycznych. Cenzura towarzyszyła władzy komunistycznej od samego początku. W pierwszym okresie nie była to zresztą samoistna instytucja. Początkowo – co jest zupełnie zrozumiałe – obowiązywała cenzura wojenna. Jednak już w końcu 1944 r. przybyli do Polski radzieccy specjaliści, którzy pomogli „polskim towarzyszom" tworzyć instytucję zajmującą się kontrolą słowa drukowanego i wypowiadanego publicznie. Nie od razu zresztą zdecydowano się komu ją podporządkować: Ministerstwu Informacji i Propagandy czy Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. Kwestię tę rozstrzygnął rozkaz ministra Stanisława Radkiewicza z 19 stycznia 1945 r., podporządkowujący cenzurę MBP. Po następnych kilkunastu miesiącach została wyodrębniona w samoistną instytucję, choć nie od razu nadano jej nazwę, pod którą znana była przez następne ponad czterdzieści lat: Główny Urząd Kontroli Publikacji, Prasy i Wydawnictw.

Pozycja cenzury była zawsze pochodną polityki aktualnego kierownictwa partyjno-państwowego. I tak na przykład w 1947 r., gdy istniał jeszcze „Tygodnik Warszawski" – pismo o autentycznie chrześcijańsko-demokratycznym obliczu – kiedy toczyły się autentyczne, żywe polemiki między katolikami a marksistami, gdy ukazywał się organ prasowy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Gazeta Ludowa" (latem relacjonujący proces swego byłego redaktora naczelnego Zygmunta Augustyńskiego), to ingerencji cenzury – co może wydawać się paradoksalne – było mniej niż dwa lata później. A przecież w 1949 r. proces stalinizacji i sowietyzacji Polski był znacznie bardziej zaawansowany; środki masowego przekazu były już w pełni zglajchszaltowane. Zarazem jednak zmieniły się oczekiwania władzy, która stawała się totalną i nie musiała się już liczyć z żadną opozycją. Niejednokrotnie więc to co było cenzuralne w 1947 r., po dwóch latach było już zupełnie niecenzuralne.

Odwilż kontrolowana

Cenzura była także jedynie instrumentem aktualnej polityki partii w roku 1956. Media odegrały znaczną rolę w ówczesnych procesach demokratyzacyjnych. Ale przecież środki masowego przekazu nie były wówczas suwerenne w swym działaniu, a cenzura nie została zlikwidowana ani nawet ustawowo ograniczona. Jeżeli jakieś artykuły ukazywały się więc w prasie, to znaczy, iż jeden z politycznych ośrodków decyzyjnych w podzielonej wtedy elicie władzy zezwolił na ich publikację. W istocie każdy artykuł przed wydrukowaniem był uważnie czytany i to nierzadko nie tylko przez cenzorów, ale i niektórych członków kierownictwa partyjno-państwowego.

Za jeden z symboli ówczesnej „odnowy" uchodzi (całkowicie słusznie) tygodnik „Po prostu". Rzadko jednak pamiętamy, że komentarz redakcyjny, dotyczący tragedii, która rozegrała się w czerwcu 1956 r. na ulicach Poznania, był przerabiany 19 razy zanim osiągnął wreszcie stan, który był do przyjęcia dla cenzury. A przecież tygodnik „Po prostu" istniał w owym czasie trochę na specjalnych prawach, gdyż korzystał z osobistej ochrony młodego sekretarza KC PZPR Jerzego Morawskiego. Barbara N. Łopieńska i Ewa Szymańska w swojej dziennikarskiej monografii tygodnika przypominają, że na naradach w KC „Morawski często używał argumentu, że »Po prostu« może stanowić wentyl bezpieczeństwa, bo dzięki niemu ujdzie część pary z buzującego kotła". Co jednak wolno było redakcji „Po prostu", dla innych było niedostępne. W kwietniu 1956 r. cenzura dostała polecenie, by nie dopuszczać do przedruków w innych gazetach materiałów z ostatnich numerów „Po prostu", „Nowej Kultury" i „Przeglądu Kulturalnego" – pism najbardziej zaangażowanych w ruch przemian i reform.

Październik 1956 r. przyniósł istotne zmiany w zakresie funkcjonowania cenzury, która przejściowo uległa znacznej liberalizacji. Polska była jedynym państwem realnego socjalizmu, w którym mogły być pokazywane niektóre zachodnie filmy, w którym tłumaczono dzieła zachodnich współczesnych pisarzy i uczonych (oczywiście nie wszystkich i nie wszystkie), jedynym, w którym dopuszczony był kolportaż wielkich amerykańskich magazynów, takich jak „Life", „Time" czy „Newsweek".

Świat pod cenzurą

Owa liberalizacja nie mogła jednak trwać zbyt długo. I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka nie był człowiekiem, który byłby skłonny tolerować taką sytuację. W latach 60. cenzura znów, choć w zakresie nieporównywalnym z okresem stalinowskim, stawała się coraz bardziej surowa i represyjna. Kolejne filmy zaczęły trafiać na półki, jak potocznie nazywano ich zatrzymywanie przez cenzurę lub wycofywanie z kin po kilku czy kilkunastu dniach od premiery. Listę tę otwierał obraz Aleksandra Forda „Ósmy dzień tygodnia" według prozy Marka Hłaski. Później był film „Ręce do góry" Jerzego Skolimowskiego, następnie „Dancing w kwaterze Hitlera" Jana Batorego, „Słońce wschodzi raz na dzień" Henryka Kluby i wycofany z kin krótko po premierze w klimacie marcowej walki z „syjonizmem" obraz Jana Rybkowskiego „Kiedy miłość była zbrodnią – Rassenschande". Niektóre z nich czekały na premierę po kilkanaście i więcej lat.

Niewiele lepiej było w uznawanych przez wielu za liberalne latach rządów Edwarda Gierka, kiedy to cenzura zatrzymała między innymi: „Diabła", „Pięć i pół Bladego Józka", „Przeprowadzkę" i „Zasieki". Liczba „półkowników" wzrosła znacząco w ostatniej dekadzie PRL, kiedy to na swoje premiery po kilka lat czekały m.in. „Przesłuchanie", „Matka Królów", „Wierna rzeka", „Wielki bieg", a trudno zapomnieć, że przez kilka lat nie można było też wtedy oficjalnie zobaczyć dwóch głośnych filmów Andrzeja Wajdy: „Człowiek z marmuru" i „Człowiek z żelaza", które swoje premiery miały odpowiednio w 1977 i 1981 r. Tego ostatniego przed „kilkuletnim aresztem" nie uchroniła nawet Złota Palma z Cannes z 1981 r. największy sukces, jaki kiedykolwiek odniósł polski film, jak i to, że był on w latach osiemdziesiątych wielokrotnie pokazywany poza granicami Polski.

Cenzurze były poddane wszystkie bez wyjątku filmy polskie, jakie powstały między 1945 a 1989 r. Nie wiem, czy ktokolwiek zna ogólną liczbę cenzorskich ingerencji, ale jedno trzeba wyraźnie powiedzieć. Dane nam było oglądać je nie w takim kształcie, jaki zaplanowali sobie ich twórcy, lecz w takim, na prezentację którego im zezwolono. Są więc to za każdym razem dzieła naszych nierzadko wybitnych reżyserów, ale i anonimowych cenzorów, którzy wycinali im fragmenty, zmieniali zakończenia i nakazywali przemontowywać gotowy materiał filmowy.

Powyższa uwaga w całej rozciągłości dotyczy zresztą wszelkiej działalności artystycznej, naukowej, publicystycznej w Polsce Ludowej. Twórca stawał nierzadko przed dylematem: czy zgodzić się na cenzorskie ingerencje i publikować swoje dzieło, nierzadko będące efektem wielu lat pracy, w kształcie niepełnym, okrojonym, czy też niezłomnie rezygnować z udostępnienia go szerszemu kręgowi odbiorców? Każdy musiał tę trudną decyzję podejmować sam, a dzisiaj – moim zdaniem – nikt nie ma moralnego prawa oceniać tamtych wyborów. Wszelako trzeba tu poczynić wyraźne zastrzeżenie. Otóż fakt istnienia cenzury w żadnym razie nie może stanowić usprawiedliwienia dla prac nieuczciwych, tendencyjnych czy po prostu intelektualnie ubogich. Należy wyraźnie powiedzieć, że cenzura – w pewnych wcale nie odosobnionych wypadkach – mogła zaszkodzić dziełom wartościowym i ważkim, zarazem jednak nie może „usprawiedliwić" utworów nijakich i tendencyjnych.

Z upływem lat zmniejszało się pole tematów zakazanych i źle widzianych przez władze. Nawet rok 1968 – jeśli chodzi o zakres wypowiedzi – nie może być tu oceniany jednoznacznie. Oznacza on prawdziwy pogrom wśród twórców, zwłaszcza tych posiadających żydowskie korzenie. Zarazem jednak z koniunkturalnych i manipulatorskich motywów władze po raz pierwszy po wojnie zezwoliły na publiczne uczczenie okrągłej rocznicy niepodległości. Autorów owego „otwarcia" na tematykę historyczną – czyli skupione wokół Mieczysława Moczara środowisko „partyzantów" – nie sposób jednak posądzać o realną wolę wypełnienia „białych plam" w najnowszej historii Polski. Jeżeli przyczyniali się oni do wydawania książek poświęconych czynowi zbrojnemu AK, to dlatego, że pragnęli wciągnąć część AK-owców do swojej gry politycznej. Swoistym manifestem artystycznym tego środowiska był grany ponad tysiąc razy w warszawskim Teatrze Klasycznym spektakl „Dziś do ciebie przyjść nie mogę" w reżyserii Ireneusza Kanickiego. Tysiące Polaków wzruszało się na tym przedstawieniu słuchając „Czerwonych maków... " czy „Marszu Mokotowa", za których publiczne śpiewanie 20 lat wcześniej można było w przypadkach skrajnych trafić nawet do więzienia.

Przeciek

Niezwykle ważną w dziejach cenzury w PRL okazał się rok 1977. Otóż 10 marca przybył do Szwecji i poprosił o polityczny azyl Tomasz Strzyżewski, od 1 sierpnia 1975 r. pracujący jako cenzor w Krakowie. Niezwykłość tego wydarzenia polegała na tym, że Strzyżewski przemycił na Zachód około 700 stron tajnych dokumentów GUKPPiW, które następnie zostały opublikowane w Londynie w postaci dwutomowej książki pt. „Czarna księga cenzury PRL". Jej fragmenty były przedrukowywane w Polsce w „drugim obiegu", były też prezentowane na falach polskojęzycznych rozgłośni radiowych nadających z Zachodu, były także omawiane w zachodniej prasie. W efekcie stosunkowo wiele osób w Polsce zapoznało się z rewelacjami ujawnionymi przez Strzyżewskiego. Można było się więc dowiedzieć, że cenzura prowadzi – w pełnym tego słowa znaczeniu – działalność antynarodową. Na przykład „należało" utajniać przed społeczeństwem informacje o klęskach żywiołowych, zagrożeniach ekologicznych czy rzeczywistym stanie zdrowia tegoż społeczeństwa. W „Księdze" wymieniano nazwiska autorów źle widzianych przez władzę, których nie tylko utwory miały nie być dopuszczone do druku, lecz w ogóle były zabronione wszelkie wzmianki na ich temat. Niektórych autorów nie wolno było nawet cytować w przypisach prac naukowych, przy czym niedozwolone było nawet samo wymienienie nazwiska.

Jednocześnie z materiałów przemyconych przez Strzyżewskiego można się było dowiedzieć, że cenzurze prewencyjnej podlegały w PRL bilety tramwajowe, bilety do kina, paragony sklepowe, recepty, nekrologi, ogłoszenia, krótko mówiąc absolutnie wszystko, co ukazać się miało w druku. „Księga" nakazywała cenzorom ukrywać przed czytelnikami prawdy niewygodne dla komunistów, na przykład prawdę o stosunkach polsko-radzieckich w czasie II wojny światowej. Choć dla osób ze środowiska naukowego, artystycznego, literackiego czy dziennikarskiego wyczyny cenzury nie powinny stanowić zaskoczenia, z tego powodu, że z jej działalnością stykały się one codziennie, to jednak materiały przemycone przez Strzyżewskiego wręcz porażały swoim charakterem. Ich wartość polegała głównie na tym, że dostarczały demokratycznej opozycji wiedzy o rzeczywistej roli i zadaniach cenzury w PRL. Wiedza ta przydała się bardzo, gdy powstała „Solidarność" i na porządku dnia stanęła kwestia ustawowego ograniczenia roli cenzury.

Mimo że władze w podpisanym 31 sierpnia 1980 r. porozumieniu gdańskim zobowiązały się w ciągu trzech miesięcy przygotować ustawę określającą kompetencje cenzury, to jednak Sejm przyjął ją dopiero 31 lipca 1981 r. Weszła w życie jeszcze później, gdyż dopiero 1 października. Była zresztą kompromisem między broniącą swego monopolu informacyjnego władzą a projektami przygotowanymi przez niezależne środowiska twórcze. Precyzowano w niej sytuacje, w których mogły mieć miejsce ingerencje cenzorskie, określano, które publikacje mogły być wyłączone z cenzury wstępnej, jak i przewidywano możliwość zaskarżania decyzji cenzorskich do NSA.

Trzeba jednak od razu dodać, że z dobrodziejstw ustawy w pełni korzystała tylko prasa katolicka i „solidarnościowa", na łamach której ingerencje zaznaczano nawiasami kwadratowymi z wpisanym odpowiednim paragrafem ustawy stanowiącym podstawę tejże ingerencji. Zdecydowana większość gazet i czasopism, wydawanych przez RSW, była tego „przywileju" pozbawiona. Niedługo potem wprowadzono zresztą stan wojenny i cenzura ponownie uległa radykalnemu zaostrzeniu: wiele tytułów w ogóle zlikwidowano, inne jak np. „Tygodnik Powszechny" zostały zawieszone na kilka miesięcy. Równocześnie w latach 80., w dużej mierze w konsekwencji rozwoju drugiego obiegu, systematycznie rósł obszar tematów dozwolonych, które można było podejmować w oficjalnym obiegu wydawniczym. Wraz z upływem czasu cenzura była coraz bardziej liberalizowana. W 1987 r. władze wyraziły zgodę na wydawanie miesięcznika „Res Publica", który pod tym samym kierownictwem na czele z Marcinem Królem na przełomie lat 70. i 80. wydawany był w „drugim obiegu". Pierwszy oficjalny numer „Res Publiki" nosił datę czerwiec 1987 r. i praktycznie od razu dołączyła ona do niewielkiej grupy czasopism zaznaczających ingerencje.

Dłużej niż PZPR

W owym czasie media w Polsce pozostawały już zresztą w tyle za środkami masowego przekazu w Związku Radzieckim, gdzie Michaił Gorbaczow proklamował politykę „głasnosti". W latach 1987–1988 polska prasa wyjątkowo często przedrukowywała artykuły z periodyków radzieckich oraz publikowała omówienia najciekawszych tekstów ukazujących się w ZSRR. Bowiem w PRL-u stosunki ze Związkiem Radzieckim i historia ruchu komunistycznego pozostawały – obok kwestii związanych z wojskiem i obronnością – tymi właśnie tematami, które najdłużej podlegały surowej cenzurze. Kiedy w 1989 r. po raz pierwszy w oficjalnym obiegu wydana została głośna książka Teresy Torańskiej „Oni", to nawiasami kwadratowymi zaznaczono ingerencje cenzorskie głównie w tych momentach, gdy Stefan Staszewski mówił o podległości PRL Związkowi Radzieckiemu.

O tych sprawach pisać bezkarnie nie można było nawet po tym, jak Tadeusz Mazowiecki utworzył pierwszy rząd III Rzeczypospolitej. Nie wszyscy politycy uważali zresztą wówczas, iż można w Polsce będzie od razu znieść cenzurę. Niektórzy nieśmiało przypominali, że właśnie likwidacja cenzury była jedną z bezpośrednich przyczyn zbrojnej interwencji Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 r. i proponowali raczej jej dalsze ustawowe ograniczenie niż całkowitą likwidację. Ostatecznie cenzura w Polsce przestała istnieć dopiero w kwietniu 1990 r., w trzy miesiące po samolikwidacji PZPR.

Trudno jest dokonać bilansu strat, jakie przez 45 lat przyczyniła polskiej kulturze, nauce, życiu publicznemu w naszym kraju ta instytucja. Była jednym z filarów systemu i wraz z nim szczęśliwie przeszła do historii. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Wydawnictw wraz ze swoimi terenowymi agendami czeka na dziejopisarza, który podda analizie jego działalność i udostępni szerokiemu kręgowi czytelników wiedzę o działalności tej instytucji i roli, jaką odegrała ona w procesie niszczenia czegoś, co można by nazwać duszą narodu.

Szli na zachód osadnicy

Są to pierwsze słowa refrenu popularnej przed 30 laty piosenki. Nawiązywała ona do wydarzeń z lat 1945-1950, okresu zasiedlania ziem nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką. Oficjalnie określano je wówczas Ziemiami Odzyskanymi.

Od tego czasu minęło już 55 lat. Osadnictwo na tych terenach stało się ważnym rozdziałem w najnowszych dziejach naszego kraju. Przypomnijmy zatem, że w wyniku ustaleń konferencji jałtańskiej (4 II 1945 r.)

polską granicę wschodnią miała stanowić tzw. linia Curzona,

w zamian Polska powinna była uzyskać kosztem Niemiec znaczny przyrost terytorialny na północy i zachodzie. Ustalenia jałtańskie wprowadzono w życie podczas konferencji w Poczdamie (17 VII–2 VII 1945 r.), kiedy określono północną i wschodnią granicę Polski, wyłączając te obszary z sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Podjęto też decyzje o wysiedleniu z tamtych obszarów ludności niemieckiej. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę, że obie te konferencje w majestacie prawa międzynarodowego zalegalizowały agresję. Przedwojennych ziem kresowych II Rzeczypospolitej Polska nie wyrzekła się dobrowolnie, a odeszły one od niej w wyniku zdradzieckiej napaści Związku Sowieckiego (17 I 1939 r.).

Co prawda, nie kwestionując tego faktu podkreśla się, że w zamian za tereny zacofane gospodarczo na wschodzie otrzymaliśmy ziemie uprzemysłowione z dużymi miastami, z długim wybrzeżem morskim, z zagłębiami węgla, fabrykami i hutami. Przy tym ziemie te należały niegdyś do plemion słowiańskich, a wiele z nich wchodziło w skład państwa polskiego pierwszych Piastów. Prawdą jest też, że dzięki temu Polska stała się państwem w większości jednonarodowym, pozbywając się tym samym sporej liczby ludności niepolskiej, zamieszkującej dawne nasze Kresy. Trudno jednak pogodzić się z faktem, że odeszły od nas takie miasta jak Wilno, Lwów, Grodno, Nowogródek, Krzemieniec czy Stanisławów – od stuleci związane z Rzeczapospolitą.

Innym obliczem postanowień obu tych konferencji jest

sprawa przymusowego wysiedlania ludności niemieckiej,

co stało się zarzewiem wielu późniejszych międzynarodowych napięć, kiedy obwiniano o to Polskę, a nie przedstawicieli tzw. Wielkiej Trójki, którzy zadecydowali o tym w Jałcie i w Poczdamie. Sprawa utraty ziem wschodnich i rekompensata na północy i zachodzie budziła w okresie powojennym wiele dyskusji i sporów, a i obecnie mimo normalizacji stosunków z Niemcami może być przyczyną napięć.

W 1945 r. w skład tzw. Ziem Odzyskanych (później określanych Ziemiami Zachodnimi i Północnymi, obie nazwy wyszły już dziś z powszechnego użytku) znalazły się następujące tereny: zachodnia część Górnego Śląska, Ziemia Opolska, Dolny Śląsk, Ziemia Lubuska, Pomorze Zachodnie ze Szczecinem, wyspą Wolin i wschodnią częścią wyspy Uznam, Pomorze Wschodnie z obszarem byłego Wolnego Miasta Gdańska, Warmia i znaczna część Mazur. Osadzani byli na nich Polacy z ziem dawnych kresowych, przesiedleńcy z województw centralnych kraju, osadnicy wojskowi z i I i II Armii Wojska Polskiego, żołnierze z byłych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy zdecydowali się na powrót do Polski, Polacy reemigranci – głównie z Belgii i Francji oraz Polacy zamieszkali w głębi Rosji, a także z Chin. Dołączyły do nich także nieduże grupy Polaków z południowo-wschodniej Europy, w tym z Jugosławii.

Akcja osadnicza,

którą kierował powstały jesienią 1944 roku w Lublinie Państwowy Urząd Repatriacyjny (Zarząd Centralny w Łodzi) i poszczególne oddziały w miastach wojewódzkich i podległe im w miastach powiatowych, przebiegała w trudnych warunkach. Tereny przeznaczone do zasiedlania były w większości zdewastowane działaniami wojennymi, ponadto do połowy 1945 roku wiele ocalałych zakładów przemysłowych ewakuowały wojska sowieckie, uznając je za zdobycz wojenną. Obok tego szybko też pojawili się na tych terenach rodzimi szabrownicy. W zniszczonych przez wojnę miastach należało wszystko rozpoczynać od początku, największe z nich, takie jak Wrocław, Szczecin czy Gdańsk zniszczone były od 50 do 60 proc. Niewiele lepiej wyglądały miasta mniejsze. Podobnie było na wsiach, gdzie należało z miejsca brać się do pracy, aby odbudować zdewastowane gospodarstwa.

Wśród osadników panowało poczucie tymczasowości i zagrożenia,

gdyż oprócz zniszczeń wojennych dawały się we znaki grasujące po okolicy bandy dezerterów z wojska czy grupy różnego rodzaju rabusiów. Najbardziej przeżywali to osadnicy z ziem kresowych, bo jeśli przesiedleńcy z Polski centralnej mogli w najgorszym razie wrócić w swoje rodzinne strony, to ci nie mieli już żadnego odwrotu. Nie zawsze układało się poprawne współżycie między pochodzącymi z różnych stron osadnikami. Sami zaś osadnicy odnosili się nieufnie czy wręcz wrogo do zamieszkałej na tych ziemiach ludności autochtonicznej, biorąc ją najczęściej za Niemców.

Musiało zatem minąć trochę czasu, aby wszyscy się wzajemnie poznali, odrzucając wszelkie dzielące ich różnice, szczególnie w życiu codziennym i obyczajach. Sprzyjała temu wspólna praca przy odbudowie i postępująca wraz z nią repolonizacja tamtych ziem, które stały się dla nowych osiedleńców już nie tylko czasowym miejscem zamieszkania. Okres przybycia i zasiedlania tamtych terenów opisywany w wielu pracach historycznych i socjologicznych, a także przedstawiany w powieściach i filmach, oczekuje jeszcze na swego autora, który w sposób dokładny, pełny i obiektywny zarazem przedstawiłby go w jakimś większym studium historyczno-socjologicznym.

Do tzw. Ziem Odzyskanych należało także częściowo **województwo gdańskie.**

W 1945 r. w skład tych ziem wchodziły miasta Gdańsk i Sopot, a także powiaty: gdański, nowostawski, elbląski, malborski, kwidzyński, lęborski, słupski, sławeński, bytowski i miastecki. Oprócz tego województwo gdańskie tworzyły ziemie stare, tj. należące w okresie międzywojennym do państwa polskiego. W ich skład wchodziło miasto Gdynia oraz powiaty: wejherowski, tczewski, kościerski, kartuski i starogardzki. Niezależnie jednak od podziału akcję osadniczą prowadzono na obszarze całego województwa. Kierował nią utworzony 16 IV 1945 r. Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Działał w latach 1945–1950. Jego siedziba znajdowała się najpierw w Sopocie, a później, od 1948 r. w Gdyni Grabówku. Podlegały mu powiatowe oddziały znajdujące się zarówno na terenie Ziem Odzyskanych, jak i ziem starych.

W pierwszej kolejności osadnikami byli Kresowianie, pochodzący głównie z województwa wileńskiego. Nie zabrakło wśród nich także przybyszy z byłych województw: nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego, a nawet z Lwowa i województwa lwowskiego. Przybywali także mieszkańcy byłych powiatów: grodzieńskiego, wołkowyskiego, województwa białostockiego. Tuż za nimi wyruszyli na Pomorze Gdańskie przesiedleńcy z centralnych województw kraju, w tym z lubelskiego i rzeszowskiego. Od zachodu najczęściej drogą morską przybywali byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Jednak nie wszyscy zatrzymywali się w województwie gdańskim, przeważnie większość z nich specjalnymi pociągami udawała się w głąb kraju. Do osadników obierających miejsce zamieszkania w województwie gdańskim należeli polscy reemigranci z Europy Zachodniej oraz Polacy z Chin. Na terenie województwa osiedlano również ludność ukraińską w ramach Akcji „Wisła".

W 1946 r. w województwie gdańskim mieszkało 917 878 osób, w tym ludności polskiej było 598 501 oraz niemieckiej – 319 377. W tym czasie trwała już deportacja ludności niemieckiej do alianckich stref okupacyjnych na terenie Niemiec, w jej miejsce przybywali nowi osadnicy. Należy przyznać, że województwo gdańskie było dla przybyszów z ziem kresowych czy z centrum kraju, pomimo zniszczeń wojennych, miejscem chętnie wybieranym do zasiedlenia. Wielkie wrażenie wywierał na nich Gdańsk, o którym przed wojną wiele słyszeli, także atrakcyjność wybrzeża. Należy przyznać, że większość z nich ujrzała wówczas po raz pierwszy w życiu morze. Ponadto uważali, że ziemie te na zawsze będą złączone z Polską, stąd też bardzo niechętnie, kiedy nie starczało już miejsc do zasiedlenia, wyruszali w dalszą drogę na Pomorze Zachodnie. Wielu z nich uważało, że wyruszają już w głąb Niemiec. W tamtym czasie Pomorze Gdańskie traktowali jako najbezpieczniejszy teren dla rozpoczęcia nowego życia. Z chwilą powstania w 1946 r. województwa szczecińskiego, odeszły cztery powiaty: słupski, sławeński, bytowski i miastecki. Od 1950 r. należały one do województwa koszalińskiego.

Ali Miśkiewicz

Dane statystyczne o ludności województwa gdańskiego w 1946 r. pochodzą z zespołu akt byłego Wojewódzkiego Oddziału PUR w Gdańsku, znajdujących się w Archiwum Państwowym w Gdańsku

XX Solidarność 20 LAT 1980–2000

Oddział ZRG w Kościerzynie

Sztandar poświęcony

FOT. ARCHIWUM

Sztandar Oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego „S" w Kościerzynie

4 czerwca br. dokonano uroczystego poświęcenia sztandaru Oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego „S" w Kościerzynie. Mszę św., w czasie której dokonano aktu poświęcenia, koncelebrował ks. dziekan Marian Szczepiński, kustosz sanktuarium Matki Boskiej Kościerskiej, której wizerunek widnieje na sztandarze. Zgromadzeni wierni zawierzyli Jej opiece NSZZ „Solidarność", a w szczególności oddział kościerski ZRG.

W mszy uczestniczyli m. in. przewodniczący KK „S" Marian Krzaklewski, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego Janusz Śniadek, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych wojewódzkich, powiatowych i gminnych, a także reprezentacje komisji zakładowych „S" oddziału kościerskiego.

Po uroczystym i oficjalnym odebraniu nowo poświęconego sztandaru z rąk Janusza Śniadka przewodniczący Oddziału ZRG „S" w Kościerzynie Józef Rymsza powiedział m. in.: – Ten poświęcony sztandar jest nie tylko ukoronowaniem działań Związku na Ziemi Kościerskiej, ale przede wszystkim hołdem składanym dzisiaj tym wszystkim, którzy w trudnych latach ponieśli ofiary dla Ojczyzny i dla „Solidarności". ***(jw)***

FOT. ARCHIWUM

W czasie mszy św., w czasie której dokonano aktu poświęcenia

Zapraszamy

firmy,
przedsiębiorców

zadzwoń:
301-71-21
lub 308-42-72

Zobacz także:
www.solidarnosc.gda.pl

ZUS kontroluje

Lewe zwolnienia

Do końca maja tego roku lekarze orzecznicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przeprowadzili ponad 80 tys. badań kontrolnych. Okazało się, że co piąte zwolnienie lekarskie jest wydane bezpodstawnie.

Od stycznia do maja sprawdzono 17 tys. osób. Prawo do zasiłku straciło 531 osób, co pozwoliło ZUS-owi zaoszczędzić 838 tys. zł. Skontrolowano także prawidłowość wykorzystania zwolnień lekarskich przez 3,5 tys. osób. Spowodowało to pozbawienie prawa do zasiłków 114 osób, a kwota cofniętych zasiłków wyniosła 126 tys. zł.

Oszczędności przyniesie także rozwiązanie ograniczające podstawę wymiaru zasiłku chorobowego i świadczenia rehabilitacyjnego do 200 proc. przeciętnego wynagrodzenia. Uniemożliwia to osobom, które prowadzą działalność gospodarczą, zapłacenie kilku składek na ubezpieczenie od bardzo wysokich dochodów, a następnie pobieranie olbrzymich zasiłków chorobowych bez płacenia składek. ZUS szacuje, że w maju zaoszczędził z tego tytułu 1 mln 317 tys. zł, a dotyczyło to 700 osób. ❑

Liczby

■ **7,9 proc.** – wzrosła produkcja przemysłowa w maju w stosunku do kwietnia br. Największy wzrost odnotowano w produkcji koksu, przetworów ropy naftowej, odbiorników radiowych i telewizyjnych oraz sprzętu komunikacyjnego. Wzrosły też ceny produkcji, co prawdopodobnie przełoży się na wyższą inflację.

■ **6,1 proc.** – w przyszłym roku wyniesie inflacja średnioroczna a dochód narodowy wzrośnie o 5,7 proc. według założeń Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

■ **25 lat** – musimy poczekać, aby żyło nam się tak, jak mieszkańcom w pozostałych krajach Unii Europejskiej. Taki cel przyjął wspomniany wyżej KERM w „Długookresowej strategii rozwoju – Polska 2025". Zakłada się ponadto podniesienie nakładów na edukację w latach 2001-2005 do 6 proc. PKB. Wzrosną inwestycje na służbę zdrowia, walkę z bezrobociem, rozwój budownictwa mieszkaniowego, restrukturyzację przemysłu, rozwój usług, małych i średnich przedsiębiorstw oraz na modernizację wsi i rolnictwa. ❑

W maju 2000 r. przeciętna płaca (brutto) w przedsiębiorstwach (bez wypłat z zysku) wynosiła w Polsce

1973,74 zł

Polityka

Po rozwodzie w koalicji

Kilka dni po rozpadzie koalicji PBS przeprowadziła sondaż dotyczący poparcia społecznego dla głównych partii politycznych w Polsce. Jak się okazuje zarówno AWS, jak i UW zyskały na tym rozstaniu.

Gdyby w czerwcu odbywały się wybory do parlamentu, weszłyby do niego następujące ugrupowania: SLD, AWS, UW, PSL i UP. O kilka punktów procentowych spadło poparcie dla SLD i wynosi obecnie 42 proc. Znacznie więcej straciło PSL, w czerwcu na ludowców zagłosowałoby 9 proc. wyborców. Część poparcia straciły też małe ugrupowania, takie jak: Ruch Odbudowy Polski, Krajowa Partia Emerytów i Rencistów i Chrześcijańska Demokracja III RP. Żadna z tych partii nie weszłaby do nowego parlamentu.

Głosy, które odpłynęły z małych ugrupowań, rozłożyły się na największe partie. AWS ma największe poparcie od lutego br. – 19 proc. ❑

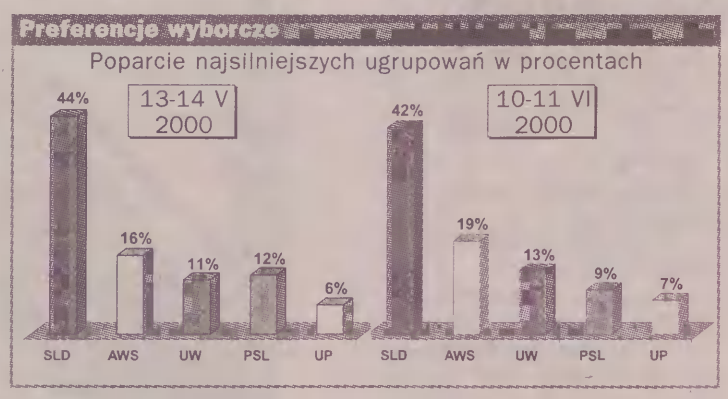

Region

Z urzędu pracy

Według danych urzędów pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych w województwie pomorskim do 31 maja br. wyniosła 130,2 tys. osób, z czego 75,6 tys. osób to kobiety. Zanotowano spadek liczby bezrobotnych o 2194 osoby, tj. o 1,7 proc.

Najwięcej bezrobotnych zanotowano w powiatach: Słupsk (łącznie z miastem Słupsk) – 17 489 osób, Gdańsk (łącznie z miastem Gdańsk) – 13 117 osób, Malbork – 12 432 osoby.

W maju zgłoszono oferty pracy dla 4897 osób. Liczba ofert w porównaniu z innymi miesiącami była większa o 13,8 proc.

Największy wpływ na poziom bezrobocia miały: wysoki poziom rejestracji osób w celu uzyskania bezpłatnych świadczeń zdrowotnych, zwolnienie 844 osób z przyczyn zakładu pracy, natomiast wzrosła liczba zgłoszonych ofert pracy przy jednoczesnym spadku liczby wykorzystanych ofert.

Jak podaje Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku, stopa bezrobocia w powiatach w naszym województwie kształtowała się następująco:

- Bytów – 27,1 proc.
- Chojnice – 21,7 proc.
- Człuchów – 30,2 proc.
- Gdańsk – 6,0 proc.
- Gdynia i Sopot – 6,0 proc.
- Kartuzy – 12,5 proc.
- Kościerzyna – 18,1 proc.
- Kwidzyn – 20,8 proc.
- Lębork – 23,5 proc.
- Mabork – 29,8 proc.
- Nowy Dwór Gd. – 29,7 proc.
- Puck – 8,8 proc.
- Słupsk – 21,0 proc.
- Starogard Gd. – 18,8 proc.
- Tczew – 23,0 proc.
- Wejherowo – 14,4 proc. ❑

Narkomania

Kilka dobrych rad

Są wakacje i dzieci częściej niż w roku szkolnym będą poza czujnym rodzicielskim okiem i częściej niż w roku szkolnym będą narażone na pokusy związane z narkotykami. Warto wiedzieć, jakie zmiany w zachowaniu dziecka powinny zainteresować rodziców i skłonić do poświęcenia mu większej uwagi. Zwróćmy uwagę na:

- nagłe zmiany nastroju i aktywności
- nadmierny apetyt lub jego brak
- spadek zainteresowania ulubionymi zajęciami
- izolowanie się od innych domowników
- wypowiedzi zawierające pozytywny stosunek do narkotyków
- napady złości, agresję
- nagłą zmianę grona przyjaciół, zwłaszcza na starszych
- niewytłumaczone spóźnienia, późne powroty
- kłamstwa, wynoszenie z domu wartościowych przedmiotów.

To czy dziecko ma kontakt z narkotykami, sygnalizuje także jego wygląd zewnętrzny:

- nowy styl ubierania
- spadek ciężaru ciała, częste przeziębienia, katar, krwawienie z nosa, zaburzenia pamięci
- przekrwione oczy, zwężone lub rozszerzone źrenice
- słodkawa woń oddechu, włosów, ubrania, zapach chemikaliów
- ślady po ukłuciach, ślady krwi na bieliźnie.

Jeśli dziecko miało już kontakt z narkotykami, nie należy wpadać w panikę, ale spróbować spokojnie z nim porozmawiać, zastanowić się czy w rodzinie nie ma przyczyn takiego zachowania dziecka i szukać pomocy u specjalistów. ❑

Magazynek wakacyjny

Bądź zdrowy

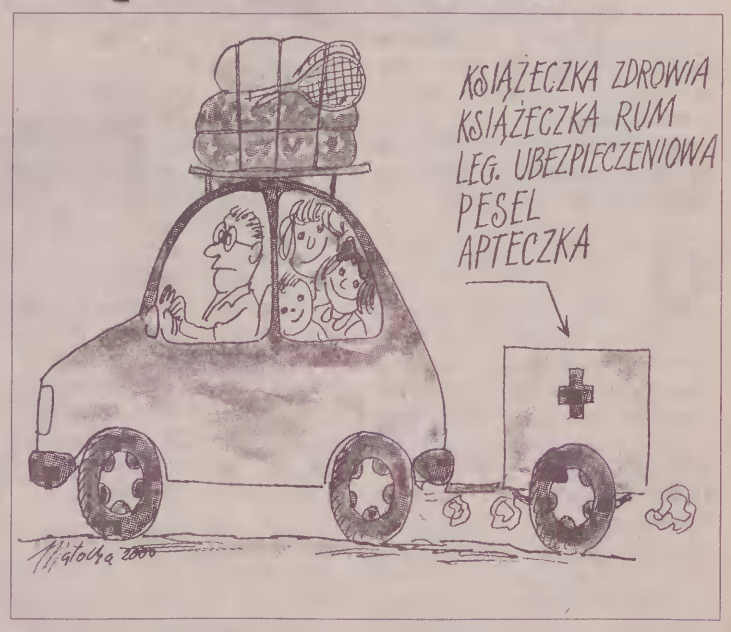

RYS. MARIAN MATOCHA

Wakacje to czas, na który wszyscy czekają. Niestety czasami może nam się przytrafić niemiła niespodzianka w postaci choroby i co wtedy?

Kiedy nagle zachorujesz i będziesz poza miejscem stałego zameldowania, masz prawo do leczenia bez okazywania skierowania zarówno u lekarza pierwszego kontaktu, jak i u dentysty. Musi być to jednak nagły wypadek.

Czego potrzebujemy, żeby uzyskać pomoc lekarza z innej kasy chorych niż w miejscu naszego zameldowania, aby udowodnić, że jesteśmy ubezpieczeni? Mogą to być:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa wydana przez zakład pracy i świeżo podstemplowana
- rodzinna legitymacja ubezpieczeniowa, jeśli na wakacje wyjeżdża niepracująca żona z dziećmi
- kopia druku zgłoszenia do ubezpieczenia (ZUA, ZZA, ZCZA, ZCNA)
- legitymacja pracownicza
- dla emerytów i rencistów – odcinek emerytury czy renty bądź legitymacja emeryta lub rencisty.

Dziecko wyjeżdżające na obóz lub do rodziny w innym województwie warto zaopatrzyć w książeczkę zdrowia, numer PESEL, nazwę kasy chorych i pełny adres zamieszkania (z kodem). Warto wiedzieć, że wszystkie dzieci w wieku szkolnym są ubezpieczone z mocy ustawy. Dzieci do ubezpieczenia zgłasza szkoła.

Kiedy będziemy jednak musieli skorzystać z porady lekarza, a ten nie uwierzy, że jesteśmy ubezpieczeni, trzeba domagać się rachunku, a po powrocie do domu przesłać go do rzecznika praw pacjenta zatrudnionego we właściwej kasie chorych.

Jeśli wybieramy się na urlop za granicę, koniecznie trzeba wykupić polisę na wypadek nagłego zachorowania. Poza terenem RP polskie ubezpieczenie zdrowotne nie jest ważne.

Osoby, które chorują przewlekle i stale przyjmują leki, jeszcze przed wyjazdem powinny zaopatrzyć się w niezbędne lekarstwa. Na koniec rada najważniejsza: nie chorować na urlopie! ❑

Wakacje w Trójmieście

Wszystkim, którzy urlop spędzą w Trójmieście, przedstawiamy kilka propozycji. W czasie sezonu urlopowego odbędzie się tutaj kilka dużych imprez. Oto największe z nich:

- 5-8 lipca – regaty żaglowców Cutty Sark
- 29 lipca-13 sierpnia – Jarmark Dominikański
- 29 lipca – Festiwal Trębaczy Wieżowych
- 5-12 sierpnia – Festiwal Szekspirowski, scena Teatru Wybrzeże, kościół św. Jana
- 31 sierpnia – otwarcie wystawy „Droga do wolności", sala BHP Stoczni Gdańskiej.

Jeśli pogoda dopisze, warto też odwiedzić trójmiejskie plaże. Kąpiele zabronione są 50 m od ujścia Potoku Jelitkowskiego oraz w Gdańsku Świbnie. Nad morze dojeżdżać będą specjalne sezonowe autobusy:

631 Stogi – Orunia Gościnna,
632 Łostowice – Stogi
633 Gdańsk Gł. – Niedźwiednik
634 Stogi – Orunia Górna
636 Otomino – Gdańsk Gł. – Sobieszewo
648 Brzeźno – Żabianka
635 Brzeźno – Wrzeszcz PKP
644 Oliwa – Zoo
646 Wrzeszcz PKP – Bysewo. ❑

Kto wyjedzie na wakacje?

Z sondażu, który przeprowadził Demoskop w kwietniu br. wynika, że na wakacyjne wyjazdy wybiera się 29 proc. Polaków. Natomiast 64 proc. ankietowanych stwierdziło, że nie wyjeżdża ani na urlop, ani na wakacje.

Najczęściej podróżują ludzie młodzi, w wieku 15-19 lat – 61 proc. oraz studenci i uczniowie – 40 proc. Największy wpływ na plany wakacyjne ma niestety sytuacja finansowa. Na urlopowe wojaże mogą pozwolić sobie osoby najlepiej zarabiające. ❑

SOPOT. Wystawa Ofiarom Sybiru

Ziemia, którą uczyniono nieludzką

5 czerwca br., w pierwszą rocznicę spotkania Pomorzan z Ojcem Świętym na hipodromie w Sopocie, otwarto wystawę pt. „Sybir – pro memento".

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Wchodząc na wystawę przechodzimy przez kolejowy wagon

Obiektem, przystosowanym według scenografii Aliny Afanasjew na tę niecodzienną wystawę, jest ujeżdżalnia koni, która zamieniona została przez wyeksponowanie drewnianych wieżyczek strażniczych górujących nad umowną doliną śmierci – w symboliczny, sowiecki obóz pracy. Ekspozycji nadano kształt drogi krzyżowej, z czternastoma stacjami poświęconymi różnym falom wywózek i represji.

Patroni wystawy – marszałek Sejmu Maciej Płażyński i abp Tadeusz Gocłowski, aby uczcić pamięć ofiar ponad dwudziestu narodowości i różnych wyznań, zaprosili na uroczystość otwarcia wystawy przedstawicieli kościołów chrześcijańskich, muzułmanów i środowiska żydowskiego. Różnojęzyczna modlitwa ekumeniczna wzbijała się pod sklepienie ujeżdżalni. Metropolita gdański modlił się o łaskę miłości przebaczającej. Sekretarz gdańskiej gminy muzułmańskiej Marcin Mucharski wznosił do Boga najbardziej uniwersalną pierwszą surę z Koranu. Wiceprzewodniczący gminy żydowskiej Michał Samet wybrał na tę okazję psalm Dawidowy o Bogu – dobrym pasterzu. Biskup białostocko-gdański Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Jakub Kostiuczuk zacytował *Nokturn północy* – modlitwę „za tych, co z tego świata odeszli". Biskup pomorsko-wielkopolskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego ks. Michał Warczyński modlił się za pomordowanych na Wschodzie. Marszałek Sejmu w swym wystąpieniu wskazał na konieczność zapewnienia rodzinom zesłańców powrotu do ojczyzny.

Droga na teren wystawy wiedzie przez autentyczny wagon bydlęcy, jakimi wywożono na nieludzką ziemię zesłańców, w którym umieszczono pogrzebowy wieniec. Dalej zwiedzający przechodzą krętymi przejściami, niby labiryntami łagrowych baraków, na których ścianach wiszą sowieckie mundury.

Ekspozycja „Sybir – pro memento" trwać będzie do 17 września br. Wejście na wystawę prowadzi od strony osiedla Żabianka ulicą Rybacką. Czynna codziennie, oprócz poniedziałków, w godz. 10-17. Wstęp wolny.

Hubert Pobłocki

Polecamy – odradzamy

Kino

„Być jak John Malkovich", reż. Spike Jonze – Niesamowity pomysł, szkoda że zrealizowany przez debiutanta, który nie poradził sobie najlepiej z możliwościami, jakie otwierał przed nim scenariusz. Może to być objawienie, szczególnie dla tych, którzy nie czytali Kafki. Może Amerykanie zaczną w końcu robić jakieś sensowne filmy? ☺

„Opętanie", reż. David Koepp – Jeżeli ktoś ma ochotę na dobry thriller psychologiczny w letni wieczór, to z pewnością powinien zobaczyć ten film. Zderzenie zdroworozsądkowego, racjonalistycznego patrzenia na świat z Nieznanym pokazane zostało w sposób robiący wrażenie. Kawałek dobrego kina, oczywiście nie przekraczającego ram określonych przez gatunek. ☺

„Misja na Marsa", reż. Brian de Palma – Nazwisko reżysera obiecuje niezwykłe przeżycia estetyczne i rzeczywiście – jednak niestety na estetyce właściwie wszystko się kończy. Film co prawda jest momentami genialny, jednak czar pryska tuż przed napisami końcowymi i widz zmuszony jest do oglądania żenująco wtórnych „objawień". 😐

„To ja, złodziej", reż. Jacek Bromski – Chyba za dużo wątków i atrakcji chciano upakować do tego filmu, a w kinie niestety, odwrotnie niż w życiu, od nadmiaru głowa zaczyna boleć. Całość ratuje znakomity jak zawsze Janusz Gajos. ☹

„Człowiek z księżyca", reż. Milos Forman – Kolejny gniot tego wybitnego przecież reżysera nie jest już w stanie mnie zadziwić. Jedno co trzeba przyznać na plus temu filmowi, to doskonały dobór Jima Carreya na odtwórcę głównej roli. Nareszcie może on grać siebie, czyli wesołka-idiotę. ☹

(jw)

GDAŃSK. Muzeum Etnograficzne

Tatarzy Rzeczypospolitej

Tatarskie stroje, zbroje wojskowe, księgi Koranu, zdjęcia miejsc najważniejszych w historii Tatarów w Polsce i inne eksponaty można obejrzeć na wystawie w Muzeum Etnograficznym w Gdańsku Oliwie aż do października br.

FOT. MARTA PIÓRO

Na wystawie

6 czerwca w sali koncertowej Pałacu Opatów dokonano otwarcia wystawy. W tej uroczystości, która niewątpliwie była świętem Gminy Tatarskiej w Trójmieście, obchodzącej w tym roku 40. rocznicę swojego powstania, wzięli udział Tatarzy z Białorusi, Litwy, przedstawiciele gminy muzułmańskiej w Gdańsku, władz miejskich, samorządowych oraz innych wyznań religijnych z Trójmiasta.

Wystawa jest pierwszą z cyklu „Bogactwo różnorodności". W Gdańsku zawsze istniał przyjazny klimat dla odmiennych kultur i wyznań, co postanowiono przypomnieć w cyklu tych wystaw. Warto zaznaczyć, że w Trójmieście istnieje drugie co do wielkości, po Białymstoku, środowisko Tatarów w Polsce. Tutaj powstał też jedyny po wojnie meczet w naszym kraju.

Mniejszość tatarska działa bardzo prężnie i być może ta wystawa przyczyni się także do powstania Muzeum Tatarów w Polsce.

(mp2)

KARTUZY. Wystawa

Pamiątki z XX-lecia

FOT. ARCHIWUM

W otwarciu wystawy uczestniczyli m.in.: (od lewej) wiceprzewodniczący ZRG „S" Ryszard Dubiela, przewodniczący Rady Miasta Kartuz Henryk Pietras i szef archiwum ZRG „S" Bogusław Gołąb

2 czerwca w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kartuzach otwarta została wystawa z okazji XX-lecia NSZZ „Solidarność". Składa się na nią kilkadziesiąt fotografii, dokumentujących historię Związku od momentu narodzin w gorących dniach Sierpnia '80 poprzez stan wojenny aż do codziennej, żmudnej pracy związkowej i walki o prawa pracownicze. W gablotach zgromadzono też pamiątki – metalowe znaczki, okazy filatelistyczne (także z poczty podziemnej „S" funkcjonującej w stanie wojennym), dokumenty.

Inicjatorką upamiętnienia rocznicy Związku wystawą w bibliotece była Danuta Owczarek, kierowniczka biura NSZZ „Solidarność" w Kartuzach, wespół z Mirosławą Lehman, dyrektorką biblioteki.

(jw)

Ksiądz Jerzy w „Akwenie"

13 czerwca br. podczas posiedzenia Komisji Krajowej odsłonięty i poświęcony został obraz przedstawiający ks. Jerzego Popiełuszkę. Członkowie Związku już od dłuższego czasu domagali się, by w sali obrad Komisji Krajowej i Zarządu Regionu Gdańskiego zawisł wizerunek patrona „Solidarności".

(jw)

Obok: portret ks. Jerzego

Z ostatniej chwili

Nowa ekspozycja

Od 3 lipca br. można oglądać wystawę na I piętrze w budynku „Solidarności" przypominającą historię 20-lecia istnienia naszego Związku.

Autorem koncepcji i wykonawcą urządzonej z dużym rozmachem ekspozycji jest **Bogusław Gołąb**.

Fotoreportaż w następnym numerze „Magazynu". ❑

Zaprenumeruj magazyn Solidarność

Niemieckie odszkodowania

Należy się nam więcej

Dobiegają końca trwające od maja ub. roku negocjacje w sprawie odszkodowań za pracę niewolniczą i przymusową w III Rzeszy podczas II wojny światowej. Niemcy zdecydowali się na wypłacenie Polakom łącznie 1,9 mld marek, co stanowi 22 proc. ogólnej sumy wyasygnowanej na spłatę wszystkich roszczeń.

Negocjacjami, w których głównymi stronami byli Amerykanie i Niemcy, zainteresowane były wszystkie państwa Europy Środkowo-Wschodniej. Ostatecznie doszło do kompromisu. Jego zawarcie z pewnością przyspieszyła zdecydowana postawa Austrii, która oświadczyła, że chce jak najszybciej przystąpić do wypłacania odszkodowań dla osób zatrudnianych przymusowo podczas wojny na jej terenie. To Austriacy także zaproponowali, by nie wdawać się w rozliczenia czasu przepracowanego u nich. Dlatego przymusowi robotnicy otrzymają swego rodzaju zryczałtowane wynagrodzenie, niezależne od tego, czy ktoś przepracował dwa miesiące czy dwa lata.

Ostatecznie więc Polacy uzyskali 1,9 mln marek niemieckich do podziału pomiędzy: ofiary obozów koncentracyjnych i innych o podobnym charakterze, osoby deportowane do pracy w przemyśle, sektorze publicznym i u rolników, dzieci, które zostały deportowane wraz z rodzicami, ofiary eksperymentów pseudomedycznych, prześladowań rasowych, matki, których dzieci zginęły w kinderheimach, a także pomiędzy spadkobierców wszystkich uprawnionych osób, które zmarły po 16 lutego 1999 roku.

Poszkodowani, zależnie od posiadanych dokumentów i uprawnień, **otrzymają od tysiąca do 15 tys. marek**. – To drobny ułamek tego, co Polakom się faktycznie należy – podkreślają polscy negocjatorzy. Jednak targowanie się o większą sumę nie byłoby ich zdaniem rozsądne. Kombatantom zależy przecież na jak najszybszej wypłacie pieniędzy, a stawianie przez polską stronę nowych warunków mogłoby zdecydowanie odsunąć w czasie rozpoczęcie realizacji odszkodowań. Dokładne zasady i terminy wypłat znane będą po 14 lipca. Już dziś jednak można powiedzieć, że pierwszych wypłat można spodziewać się na jesieni br.

Do ubiegania się o odszkodowanie konieczne jest udowodnienie swoich praw. Najprostszą sytuację mają te osoby, które zachowały oryginalne niemieckie dokumenty, potwierdzające uwięzienie lub pracę przymusową lub dokumenty wystawione przez Niemców już po wojnie (lista z nazwiskami więźniów zakładów karnych, zaświadczenie niemieckiego urzędu pracy lub niemieckiego pracodawcy). Wystarczającym dowodem może być także ankieta wypełniana po wojnie przy ubieganiu się o dowód osobisty (składana do 1956 roku), która powinna znajdować się w archiwum urzędu, który wydawał wówczas dokument. Dowodem uzupełniającym może być korespondencja z okresu pracy lub uwięzienia, jeżeli figurują na niej niemieckie datowniki i wynika z niej fakt poddania represjom.

Ci, którzy nie posiadają żadnych wymaganych dokumentów, mogą przedstawić świadectwa dwóch robotników przymusowych z tego samego obozu, którzy mają komplety dokumentów. Napisane przez nich oświadczenia powinny zostać potwierdzone co do autentyczności podpisu przez urząd państwowy. Muszą także dołączyć poświadczone kserokopie swoich dokumentów. Poświadczyć o prawach poszkodowanego do odszkodowania mogą także niemieccy pracodawcy, ich spadkobiercy lub sąsiedzi. Podpisy na oświadczeniu muszą być w takim przypadku uwierzytelnione przez niemiecki urząd.

(jw)

Adresy instytucji, które pomogą odszukać niezbędne dokumenty

- Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie, ul. Krucza 36, 00-921 Warszawa
- Archiwum Akt Nowych, ul. Hankiewicza 1, 02-103 Warszawa
- Polski Czerwony Krzyż, ul. Mokotowska 14, 00-640 Warszawa
- Okręgowe archiwa państwowe (dawniej wojewódzkie); adres właściwego dla danej miejscowości archiwum najlepiej znaleźć w książce telefonicznej lub pod numerem informacji telefonicznej 913
- Biuro Poszukiwań Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Internationaler Suchdienst, Grosse Allee 5-9, 34444 Bad Arolsen, Niemcy

Świadectwo pracy

W związku z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy pracodawca jest obowiązany niezwłocznie wydać świadectwo pracy.

Wydanie świadectwa pracownikowi

W myśl art. 97 par.1 kp w związku z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy, pracodawca jest obowiązany niezwłocznie wydać pracownikowi świadectwo pracy, nie może tego uzależniać od uprzedniego rozliczenia się pracownika z pracodawcą. Tak więc obowiązek ten powstaje dopiero po ustaniu stosunku pracy i jest bezwarunkowy (np. nie może być uzależniony od rozliczenia się pracownika z pobranych zaliczek pieniężnych).

Jak natomiast wynika z par. 2 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 15 maja 1996 r. (Dz.U. nr 60, poz. 282), pracodawca wydaje świadectwo pracy bezpośrednio pracownikowi albo osobie upoważnionej przez pracownika na piśmie – w dniu, w którym następuje rozwiązanie lub wygaśnięcie stosunku pracy.

W przypadku gdy wydanie świadectwa pracy pracownikowi albo osobie przez niego upoważnionej jest niemożliwe, pracodawca, nie później niż w ciągu siedmiu dni od dnia ustania stosunku pracy, przesyła świadectwo pracy pracownikowi lub tej osobie za pośrednictwem poczty albo doręcza je w inny sposób.

Odmienna będzie sytuacja w razie wygaśnięcia stosunku pracy z powodu śmierci pracownika. Wówczas pracodawca sporządza świadectwo pracy i włącza je do akt osobowych zmarłego pracownika. Z wnioskiem o wydanie przez pracodawcę świadectwa pracy może wystąpić członek rodziny zmarłego pracownika lub inna osoba będąca jego spadkobiercą.

W dotychczasowym orzecznictwie sądowym przyjmuje się, że obowiązek niezwłocznego wydania świadectwa pracy zostaje spełniony, gdy pracodawca wręcza świadectwo pracy pracownikowi w miejscu jego dotychczasowego zatrudnienia. Jeżeli jest to utrudnione lub niemożliwe, pracodawca przesyła świadectwo pracy do znanego mu miejsca pobytu pracownika, najwcześniej jak tylko można to uczynić w konkretnej sytuacji. W tym stanie rzeczy pracodawca czyni zadość wynikającemu z art. 97 par.1 kp obowiązkowi niezwłocznego wydania świadectwa pracy, gdy zostanie ono wydane następnego dnia po dniu, w którym stosunek pracy został rozwiązany lub wygasł.

W praktyce może pojawić się problem z wydaniem pracownikowi świadectwa pracy, gdy nie przebywa on pod wskazanym przez siebie adresem. Przepisy prawa nie regulują trybu postępowania w takim przypadku, ale z charakteru stosunku pracy wynika obowiązek zawiadomienia pracodawcy przez pracownika o wszelkich zmianach miejsca zamieszkania (pobytu) dla umożliwienia osobistego z nim kontaktu. W sytuacji gdy pracownik nie dopełnił tego obowiązku, sam ponosi skutki tego niedopełnienia, w tym przypadku w zakresie jego uprawnień do posiadania świadectwa pracy.

Jak wynika z powyższego, ustawowy obowiązek wydania przez pracodawcę świadectwa pracy pracownikowi może oznaczać:

- wydanie tego świadectwa bezpośrednio pracownikowi
- wysłanie świadectwa pracy listem poleconym pod wskazany przez pracownika adres
- wydanie świadectwa osobie upoważnionej przez pracownika,
- pozostawienie świadectwa pracy w aktach osobowych pracownika, gdy sposoby wydania świadectwa pracy wskazane wyżej okazały się bezskuteczne.

Przepis art. 97 par.1 kp stanowi, że w związku z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy pracodawca jest obowiązany niezwłocznie wydać pracownikowi świadectwo pracy. Treść przytoczonego przepisu wskazuje na to, iż pracodawca powinien wydać pracownikowi świadectwo pracy np. po zakończeniu zatrudnienia na podstawie umowy o pracę na czas określony, pomimo że zatrudnienie u danego pracodawcy jest kontynuowane na podstawie innego rodzaju umowy o pracę, tj. umowy na czas nieokreślony.

Pracownikowi przysługuje roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej przez pracodawcę wskutek niewydania w terminie lub wydania niewłaściwego świadectwa pracy.

Pracownik, aby uzyskać odszkodowanie, musi udowodnić przed sądem pracy, iż wskutek niewydania w terminie lub wydania niewłaściwego świadectwa poniósł szkodę, np. wskutek trudności w uzyskaniu nowego zatrudnienia lub niemożności korzystania ze świadczeń przewidzianych w przepisach o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu.

Sprostowanie świadectwa pracy

W przypadku gdy wydane świadectwo pracy nie odpowiada wymogom art. 97 kp lub zostały umieszczone informacje nie przewidziane w omawianym rozporządzeniu, pracownik może w ciągu 7 dni od otrzymania świadectwa wystąpić z wnioskiem do pracodawcy o jego sprostowanie.

Pracodawca jest zobowiązany, w ciągu 7 dni od otrzymania wniosku, ustosunkować się do niego. W razie nieuwzględnienia wniosku przez pracodawcę, pracownikowi przysługuje, w ciągu 7 dni od zawiadomienia o odmowie sprostowania świadectwa pracy, prawo wystąpienia z żądaniem jego sprostowania do sądu pracy. W myśl przepisów rozporządzenia pracodawca jest obowiązany wydać nowe świadectwo pracy w następujących przypadkach:

- w razie uwzględnienia przez pracodawcę wniosku pracownika o sprostowaniu świadectwa pracy – w terminie 7 dni od otrzymania wniosku
- w razie uwzględnienia przez sąd pracy powództwa o sprostowanie świadectwa pracy – najpóźniej w terminie 3 dni od uprawomocnienia się orzeczenia sądu
- w razie uwzględnienia przez sąd pracy powództwa o odszkodowania w związku z niewydaniem w terminie lub wydaniem niewłaściwego świadectwa pracy – najpóźniej w terminie 3 dni od uprawomocnienia się orzeczenia sądu
- w razie orzeczenia sądu pracy o przywróceniu do pracy lub o odszkodowaniu w związku z rozwiązaniem przez pracodawcę umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika z naruszeniem przepisów o rozwiązywaniu umów o pracę w tym trybie – najpóźniej w terminie 3 dni.

W takich przypadkach pracodawca ma obowiązek, najpóźniej w dniu wydania pracownikowi nowego dokumentu, usunąć z akt osobowych pracownika i zniszczyć poprzednio wydane świadectwo pracy.

Wydane już świadectwo pracy może być uzupełnione w razie, gdy:

- prawomocnym orzeczeniem sądu pracownik zostanie przywrócony do pracy lub zostanie mu zasądzone odszkodowanie z tytułu niezgodnego z przepisami prawa wypowiedzenia umowy o pracę lub jej rozwiązania bez wypowiedzenia (z wyjątkiem sprzecznego z prawem rozwiazania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika)
- sąd orzeknie o odszkodowaniu na rzecz pracodawcy z tytułu nieuzasadnionego rozwiązania przez pracownika umowy o pracę bez wypowiedzenia na podstawia art. 55 par.1[1] kp.

W pierwszym przypadku informacja o prawomocnym orzeczeniu sądu pracy o przywróceniu do pracy lub o odszkodowaniu umieszczona jest w świadectwie na żądanie pracownika, w drugim zaś pracownik jest obowiązany przedłożyć pracodawcy wydane mu świadectwo pracy w celu uzupełnienia treści świadectwa o informacje o wydanym orzeczeniu sądowym.

W razie niespełnienia tego obowiązku przez pracownika pracodawca ma prawo wezwać go do niezwłocznego przedłożenia świadectwa pracy w celu dokonania tego uzupełnienia.

Kopie świadectwa pracy przechowuje się w aktach pracownika.W uzasadnionych przypadkach pracodawca powinien wydać osobie upoważnionej odpis tego świadectwa.

Pracodawca ponosi odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną na skutek niewydania w terminie lub wydania niewłaściwego świadectwa pracy. Artykuł 99 par.2 kp stanowi, że odszkodowanie przysługujące pracownikowi ustala się w wysokości wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy z tego powodu, nie dłuższy jednak niż 6 tygodni.

Pracodawca, który wbrew obowiązkowi nie wydaje świadectwa pracy, dopuszcza się wykroczenia określonego w art. 282 par.1 pkt 3 kp zagrożonego karą grzywny do 5000 zł. Organem właściwym w sprawach o wykroczenia przeciwko prawom pracownika jest Państwowa Inspekcja Pracy.

Tomasz Wiecki

Wytnij i zachowaj!

Sądy o zwolnieniu pracownika cz. V

W czerwcowym numerze „Magazynu" opublikowaliśmy czwartą część orzeczeń Sądu Najwyższego w sprawach dotyczących 6. artykułu Ustawy z 28 grudnia 1989 roku o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r. nr 4; poz. 19, z późn. zm.), zwaną popularnie ustawą „o grupowych zwolnieniach". O artykułach poprzednich pisaliśmy wcześniej. Teraz publikujemy orzeczenia dotyczące art. 7. tejże ustawy.

Art. 7a. 1. W razie ogłoszenia upadłości lub zarządzenia likwidacji zakładu pracy i braku środków na wynagrodzenia dla pracowników, syndyk lub likwidator może rozwiązać stosunek pracy bez wypowiedzenia, pod warunkiem niezgłoszenia przez pracownika sprzeciwu w terminie 5 dni od dnia otrzymania zawiadomienia o zamierzonym rozwiązaniu stosunku pracy. Pismo syndyka lub likwidatora powinno zawierać pouczenie w tej sprawie. Pracownikowi, z którym rozwiązano stosunek pracy, przysługuje, niezależnie od odprawy przewidzianej w art. 8, dodatkowe odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia.
2. Rozwiązanie stosunku pracy w trybie, o którym mowa w ust. 1, traktuje się jak rozwiązanie stosunku pracy za wypowiedzeniem dokonanym przez zakład pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy.
3. O zamiarze rozwiązania stosunku pracy w trybie określonym w ust. 1 syndyk lub likwidator zawiadamia na piśmie zakładową organizację związkową, która może w ciągu 5 dni od otrzymania zawiadomienia zgłosić na piśmie opinię w tej sprawie.
4. Przy rozwiązywaniu stosunków pracy w trybie określonym w ust. 1 i 2 nie stosuje się przepisów art. 2-4.
5. Wszelkie niezaspokojone należności pracownicze podlegają zaspokojeniu w trybie i na zasadach przewidzianych odrębnymi przepisami, z tym że syndyk lub likwidator z urzędu uwzględnia te należności w wykazie wierzytelności do upadłego lub likwidowanego zakładu pracy.

Orzecznictwo

1. Postanowienie sądu drugiej instancji oddalające zażalenie na postanowienie o przekazaniu sprawy innemu organowi w trybie art. 464 par. 1 kpc, jako kończące postępowanie w sprawie, może być zaskarżone kasacją (art. 392 par. 1 kpc). Rozpoznanie kasacji stanowi szczególny przypadek kontynuacji postępowania zażaleniowego, w którym zakaz uchylenia orzeczenia na niekorzyść strony skarżącej nie dotyczy bezwzględnych przesłanek procesowych dopuszczalności drogi sądowej, powagi rzeczy osądzonej (art. 384 i 392 par. 2 kpc w związku z art. 393[19] kpc).

2. Prawomocne uznanie wierzytelności w postępowaniu upadłościowym wywiera taki sam skutek jak prawomocne osądzenie sprawy (art. 170 Prawa upadłościowego i 199 par. 1 pkt 2 kpc).

3. Roszczenie o ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop, bez względu na to, czy chodzi o urlop bieżący czy zaległy, staje się wymagalne w dacie rozwiązania stosunku pracy. Jeżeli następuje to po ogłoszeniu upadłości pracodawcy, a wierzytelność ta nie została z urzędu uwzględniona w projekcie listy wierzytelności na podstawie art. 7a ust. 5 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy..., pracownik może jej dochodzić w procesie.

Postanowienie SN z 5 grudnia 1996 r. PKN 34/96 OSNAP 1997/13/237

Pozew wniesiony po ogłoszeniu upadłości dłużnika, obejmujący powstałą po tym zdarzeniu wierzytelność stanowiącą niezaspokojoną należność pracowniczą, która została uwzględniona z urzędu w projekcie listy wierzytelności na podstawie art. 7a ust. 5 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. z 1990 r., nr 4, poz. 19 ze zm.), nie podlega odrzuceniu lecz przekazaniu sędziemu - komisarzowi.

Uchwała SN z 25 sierpnia 1998 r. I PZP 33/94 OSNAP 1994/10/161

1. Członkowie zarządu zakładowej organizacji związkowej nie korzystają z ochrony przed rozwiązaniem umowy o pracę przewidzianej w art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. z 1990 r. nr 4, poz. 19 ze zm.), w związku z art. 32 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. nr 55, poz. 234 ze zm.), w razie zarządzenia likwidacji zakładu pracy (art. 7a ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy).

2. Uchwała zarządu zakładowej organizacji związkowej sprzeciwiająca się zwolnieniom z pracy jego członków nie stanowi sprzeciwu, o którym mowa w art. 7a ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy, chyba że spełnia ona warunki określone w art. 60 i 61 kc w związku z art. 300 kp.

Uchwała SN z 2 marca 1994 r. I PZP 55/93 OSNC 1994/12/229

W sytuacji gdy w czasie urlopu wychowawczego upłynął okres uprawniający do nagrody jubileuszowej, a następnie umowa o pracę została rozwiązana w trybie art. 7a ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r. nr 4, poz. 19 ze zm.), pracownik nabywa prawo do nagrody jubileuszowej w dniu upływu okresu uprawniającego do niej, a wypłata nagrody powinna nastąpić w dniu rozwiązania umowy o pracę.

Uchwała SN z 3 czerwca 1992 r. I PZP 33/92 OSNC 1993/1-2/10

oprac. Iwona Lipkowska

Co powinniśmy wiedzieć o urlopach wypoczynkowych?

Rozpoczynają się wakacje, więc pora na urlopy wypoczynkowe, które najchętniej wykorzystujemy w sezonie letnim. Co powinniśmy wiedzieć o urlopach:

■ Pracownikowi przysługuje prawo do corocznego, nieprzerwanego płatnego urlopu wypoczynkowego, którego nie można się zrzec.

■ Prawo do pierwszego urlopu pracownik uzyskuje z upływem 6 miesięcy pracy w połowie wymiaru przysługującego mu po upływie roku.

■ Prawo do urlopu w pełnym wymiarze pracownik nabywa raz na zawsze z upływem roku pracy. Do tego urlopu wlicza się wcześniej wykorzystany – po pół roku pracy – urlop.

■ Prawo do kolejnych urlopów pracownik nabywa w każdym następnym roku kalendarzowym, a więc od 1 stycznia.

■ Wymiar urlopu: 18 dni roboczych – po roku pracy, 20 dni roboczych – po sześciu latach pracy, 26 dni roboczych – po dziesięciu latach pracy.

■ Do okresu zatrudnienia, od którego zależy prawo do urlopu i wymiar urlopu, wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia bez względu na przerwy w zatrudnieniu oraz na sposób ustania stosunku pracy.

■ Tylko na wniosek pracownika urlop może być podzielony na części. Co najmniej jedna część urlopu powinna obejmować nie mniej niż 14 dni kalendarzowych.

■ Urlopy powinny być udzielane zgodnie z planem urlopów.

■ Przesunięcie terminu urlopu może nastąpić na wniosek pracownika umotywowany ważnymi względami.

■ Na wniosek pracodawcy przesunięcie terminu urlopu dopuszczalne jest tylko z powodów **szczególnych** potrzeb pracodawcy, jeżeli nieobecność pracownika spowodowałaby poważne zakłócenie toku pracy.

■ Pracodawca może odwołać pracownika z urlopu tylko wówczas, gdy jego obecności w zakładzie wymagają okoliczności nieprzewidziane w chwili rozpoczynania urlopu.

■ Urlopu niewykorzystanego zgodnie z planem należy pracownikowi udzielić najpóźniej do końca pierwszego kwartału następnego roku kalendarzowego.

■ Urlop wypoczynkowy przepada, jeżeli pracownik nie wykorzysta go przez trzy lata.

Marian Podgóreczny

Prawnik odpowiada

Odprawa dla pracownika

■ Kiedy i w jakiej wysokości należy się odprawa pracownikowi, z którym rozwiązano pracę?

Zgodnie z przepisem art. 8 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (Dz. U. z 1990 r. nr 4, poz.19, z późn. zm.) – pracownikowi, z którym został rozwiązany stosunek pracy z powodu zmniejszenia zatrudnienia z przyczyn ekonomicznych lub w związku ze zmianami organizacyjnymi, produkcyjnymi albo technologicznymi, w tym także, gdy zmiany te następują w celu poprawy warunków pracy lub warunków środowiska naturalnego, bądź z powodu ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy, przysługuje odprawa pieniężna.

Odprawa przysługuje w wysokości:

■ jednomiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik przepracował łącznie mniej niż 10 lat

■ dwumiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik przepracował co najmniej 10 lat, lecz mniej niż 20 lat

■ trzymiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik przepracował 20 lat i więcej.

Do okresu zatrudnienia zalicza się okres zatrudnienia u danego pracodawcy i poprzednich.

Odprawę ustala się według zasad obowiązujących przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy.

Wysokość odprawy nie może przekraczać kwoty piętnastokrotnego najniższego wynagrodzenia obowiązującego w dniu rozwiązania stosunku pracy, ustalonego przez Ministra Pracy i Polityki Socjalnej.

Odprawa pieniężna nie przysługuje jednak pracownikowi:

■ który do dnia rozwiązania stosunku pracy przyjął propozycję zatrudnienia w zakładzie pracy przejmującym w całości lub w części mienie dotychczas zatrudniającego go zakładu albo w zakładzie pracy powstałym w wyniku takiego przejęcia

■ który po rozwiązaniu stosunku pracy rozpoczyna działalność gospodarczą na własny rachunek lub w ramach spółki albo spółdzielni w związku z przejęciem określonych składników mienia ruchomego lub nieruchomego zakładu pracy; dotyczy to także pracownika, który w chwili rozwiązania stosunku pracy jest wspólnikiem w spółce lub członkiem spółdzielni dokonującej takiego przejęcia

■ zatrudnionemu w niepełnym wymiarze czasu pracy i otrzymującemu emeryturę lub rentę, albo zatrudnionemu w innym zakładzie pracy w pełnym wymiarze czasu pracy lub w kilku zakładach pracy łącznie w pełnym wymiarze czasu pracy

■ prowadzącemu gospodarstwo rolne o powierzchni użytków rolnych powyżej pięciu hektarów przeliczeniowych albo gospodarstwo stanowiące dział specjalny produkcji rolnej w rozumieniu przepisów podatkowych, z którego wysokość podatku rolnego przekracza wysokość podatku z pięciu hektarów przeliczeniowych.

W razie zbiegu prawa do odprawy pieniężnej z tytułu rozwiązania stosunku pracy z przyczyn dotyczących pracodawcy i jednorazowej odprawy pieniężnej w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką, pracownikowi przysługuje jedna, korzystniejsza odprawa.

Odprawa rentowa lub emerytalna uregulowana jest przepisem art. 92.1 kodeksu pracy, który stanowi, że pracownikowi spełniającemu warunki uprawniające do renty inwalidzkiej lub emerytury, którego stosunek pracy ustał w związku z przejściem na rentę lub emeryturę, przysługuje odprawa pieniężna w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia. Pracownik, który otrzymał odprawę z tytułu przejścia na rentę lub emeryturę, nie może ponownie nabyć do niej prawa.

Wysokość odprawy z tytułu rozwiązania stosunku pracy z przyczyn dotyczących pracodawcy i odprawy emerytalnej lub rentowej może być wyższa niż wskazana w wyżej wymienionych przepisach prawa, jeżeli tak stanowią przepisy układu zbiorowego pracy lub przepisu szczególnego dotyczącego określonej grupy pracowników.

Jak wykazano – wysokość odprawy uzależniona jest od okresu zatrudnienia pracownika w całym jego życiu zawodowym, natomiast odprawa emerytalna lub renta nie zależy od okresu zatrudnienia (ani łącznego, ani u danego pracodawcy), a jedynie od rozwiązania stosunku pracy z powodu przejścia na emeryturę lub rentę.

W przypadku niewypłacenia odpraw, w terminie trzech lat od daty rozwiązania stosunków pracy można dochodzić roszczenia przed sądem pracy.

Iwona Lipkowska

PROMOCJA

Święci patroni naszej pracy

O **świętym Krzysztofie, patronie podróżujących i kierowców**, dziś już właściwie nic nie wiemy prócz tego, że zginął śmiercią męczeńską około 250 roku. Jego dzień obchodzimy **25 lipca**. Postać ta kojarzy się jednak z piękną legendą, pochodzącą z „Legenda aurea" Jakuba de Voragine.

Święty Krzysztof, anonimowy mistrz grecki, XV w. Przedstawienie św. Krzysztofa z psią głową jest charakterystyczne dla ikon powstających w Kościele Wschodnim

„Krzysztof" z greckiego miało znaczyć „niosący Chrystusa", jednak autor legendy utrzymuje, że pierwotnie imię świętego brzmiało „Reprobus", czyli „odrażający", ponieważ głowa świętego przypominała głowę psa.

Legenda głosi, że ten niezwykle silny mężczyzna postanowił służyć najpotężniejszemu Panu. Zgodnie z baśniową logiką służył królowi, dopóki nie przekonał się, że ten się boi szatana, oraz szatanowi, dopóki nie zauważył, że ten z kolei lęka się imienia Chrystusa. Po przyjęciu chrztu zamieszkał nad rzeką Jordan i postanowił odpokutować służbę szatanowi, nosząc przez rzekę pielgrzymów zdążających do Ziemi Świętej. Pewnej nocy usłyszeć miał on głos dziecka, proszący go o przeniesienie. Dziecko było niezwykle ciężkie. Kiedy spytał, kim ono jest, usłyszał, że niesie Jezusa, a wraz z nim cały świat. Scenę przenoszenia Chrystusa przez rzekę spotykamy na niezliczonych malowidłach, rzadziej widzimy Christoforosa (nosiciela Chrystusa) z głową psa. Po przyjęciu chrztu miał św. Krzysztof, za sprawą Jezusa, odzyskać wygląd ludzki.

Na dzień **1 sierpnia** przypada święto innej, choć u nas może mniej znanej, barwnej postaci: **św. Alfonsa Marii Ligouriego**, biskupa, **patrona adwokatów i teologów.**

Jak podaje ks. Wincenty Zaleski, święty Alfons był malarzem, poetą, muzykiem i architektem. Dzięki starannemu wykształceniu wyniesionemu z domu i nadzwyczajnym zdolnościom, studia prawnicze w Neapolu mógł on podjąć w wieku... 12 lat. Po kilku latach praktyki adwokackiej, zniechęcony nieuczciwością panującą w sądownictwie, rozpoczął studia teologiczne, aby następnie przyjąć święcenia kapłańskie. Zajął się on pracą w środowiskach młodzieży robotniczej i rzemieślniczej, a aby opieka miała większy zasięg, założył zgromadzenie męskie – redemptorystów.

Święty Alfons był także znanym kaznodzieją. Jak podaje ks. Wincenty Zaleski, wygłosił on ponad 500 misji i rekolekcji, był także niezwykle płodnym pisarzem: „Łącznie wymienia się 160 tytułów prac, napisanych przez św. Alfonsa, o nakładzie wydań 17 125 w 61 językach!".

Bardziej typową męczeńską śmiercią zmarł **św. Wawrzyniec diakon**, którego święto przypada na **10 sierpnia**. W III w., w czasach prześladowania chrześcijan, uwięziono papieża i towarzyszących mu kapłanów. Diakona Wawrzyńca mianowano zarządcą dóbr Kościoła Rzymskiego, aby wydobyć od niego wiadomości o majątku. Jednak święty rozdał skarby ubogim, i wskazując ich urzędnikom carskim, miał powiedzieć: „To są skarby kościoła!". Zmarł w wielkich mękach, przypiekany ogniem.

Był bardzo popularnym świętym – stał się **patronem piekarzy, kucharzy, bibliotekarzy, pszczelarzy**. Ku jego czci wystawiono w Polsce ponad 100 kościołów. Mówiono o nim, że w każdy piątek schodzi do czyśćca i wyzwala z niego jedną duszę.

Patron teologów, święty Augustyn Aureliusz, biskup i doktor kościoła, jak sam opowiada w „Wyznaniach", nie uniknął błędów. Kradzież jabłek, hulanki, wreszcie związek z nieznaną z imienia dziewczyną, matką jego syna, Adeodata, budziły niezadowolenie jego matki, św. Moniki. Bezpośrednią przyczyną nawrócenia miało być doznanie, które zagościło w jego duszy po przeczytaniu fragmentu „Listu do Rzymian" św. Pawła Apostoła. Matka Adeodata została odesłana, a ojciec z synem przyjęli chrzest, aby ruszyć do Afryki i nawracać współziomków. Jako biskup, św. Augustyn prowadził dialog ze zwolennikami manicheizmu i z donatystami, zwalczając ich herezję.

Święty zasłużył sobie na tytuł „największego teologa chrześcijańskiej starożytności", szczególną popularnością cieszą się jednak wspomniane „Wyznania", bardzo proste i ludzkie w swej wymowie. Dzień św. Augustyna obchodzimy **28 sierpnia.**

Oprac. (e.b.)

Festyn w Zoo

Często kupując różne towary nie zwracamy uwagi na to, gdzie zostały one wyprodukowane. A często bywa tak, że znakomite produkty powstają w naszej okolicy. Warto zachęcać wszystkich, aby kupowali wyroby produkowane blisko nas, przecież to właśnie my i nasi sąsiedzi mamy tam swoje miejsca pracy.

W niedzielę, 11 czerwca na terenie oliwskiego Zoo gdańska Spółdzielnia Mleczarska „Maćkowy" zorganizowała festyn promocyjny. Wszyscy uczestnicy festynu mogli skosztować produkty z „Maćkowych", a także wziąć udział w konkursach – dla wszystkich uczestników przewidziane były nagrody.

Do wygrania był także rower górski – otrzymać go mogła osoba, która zbierze najwięcej wieczek z opakowań produktów „Maćkowy". Rekordzistka miała ich 550.

Pogoda dopisała i także dzięki temu imprezę można zaliczyć do udanych.

FOT. RYSZARD KUŹMA

Konkurs dla rodzin

W ramach akcji promocyjnej SM „Maćkowy" zorganizowała także prelekcję w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Zawodowego w Gdyni, która odbyła się 16 czerwca. Do uczestnictwa zaproszono nauczycieli przedmiotów gastronomicznych i usługowych w dziedzinie handlu oraz młodzież z woj. pomorskiego przebywającą na turnusach szkoleniowych. Wśród celów, które postawili sobie prelegenci, było m.in. propagowanie wśród młodzieży modelu zdrowego odżywiania się.

(rk)

REKLAMA

MAĆKOWY

Spółdzielnia Mleczarska

Mleczne przysmaki receptą na zdrowie!!!

Niektórzy nie mogą nawet patrzeć, a cóż dopiero mówić o piciu. Inni nie wyobrażają sobie bez niego życia – piją przy każdym śniadaniu.

Mleko, bo o nim tutaj mowa, straciło wielu sympatyków. A szkoda, bo lekarze i żywieniowcy bardzo zalecają picie mleka stawiając je na czele najzdrowszych produktów żywnościowych. Jest niezastąpione w żywieniu dzieci i dorosłych.

Mleko i jego przetwory mają ogromne znaczenie dla odżywiania i zdrowia. Mleko – idealny pokarm dla dzieci – jest czasami niedoceniane przez dorosłych, chociaż chroni ich przed groźnym odwapnieniem – osteoporozą.

Mleko jest jednym z najlepszych źródeł białek, witamin rozpuszczalnych w lekko przyswajalnych tłuszczach, soli wapnia, fosforu itp. Jeśli pominiemy wodę, to w jednym „wysuszonym" litrze mleka znajdziemy prawie 30 proc. białka i tyleż tłuszczu oraz blisko 40 proc. dwucukru – laktozy. Jak cenne jest białko krowie świadczy fakt, że tylko w nim, poza mięsem i jajami, można znaleźć niezbędne dla organizmu białka egzogenne – lizynę, tryptofan, walinę i inne. Są one niezbędne każdemu człowiekowi do utrzymania się przy życiu, wzrostu i regeneracji tkanek ciała.

Tym, którzy nie lubią samego mleka, proponujemy całą gamę mlecznych przetworów – zadowolą one nawet najbardziej wysublimowane podniebienia. Z mlecznych przysmaków można bowiem wyczarować niejeden „hit" rodzinnego stołu.

Dla wszystkich łasuchów Spółdzielnia Mleczarska MAĆKOWY proponuje przepis na słodkie „co nieco" dla całej rodziny:

Sernik na zimno

SKŁADNIKI: 4 jajka, kostka margaryny, 1 l mleka **MAĆKOWY**, 1 szklanka cukru, 2 torebki cukru waniliowego, 2 serki homogenizowane **MAĆKOWY** 250 g, 3 łyżki żelatyny, torebka galaretki owocowej.

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA: Żółtka utrzeć razem z margaryną, cukrem, cukrem waniliowym i dodać 2 serki homogenizowane i ubitą na sztywno pianę z białek. 3 łyżki żelatyny rozpuścić w małej ilości zimnego mleka. Resztę mleka zagotować. Do zimnej namoczonej żelatyny dodawać w małych ilościach zagotowane mleko. Po przestudzeniu dodać je do przygotowanej wcześniej masy. Wylać na dużą tortownicę. Po zastygnięciu zalać krzepnącą galaretką.

ŻYCZYMY SMACZNEGO!!!

Listy do redakcji

Dziękujemy za komputery

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność" Szkół Plastycznych Wybrzeża pragnie serdecznie podziękować **Panu Markowi Antoszowi z firmy DGT** w Straszynie za dar w postaci sprzętu komputerowego, który bardzo usprawni i unowocześni nam pracę biurową. Zakup takiego sprzętu przekraczał możliwości finansowe naszej komisji zakładowej, której jedynym źródłem utrzymania są składki członkowskie, odprowadzane od jakże przecież niskich uposażeń nauczycielskich.

Dzięki naszemu dobroczyńcy możemy iść z duchem czasu.

Serdecznie dziękujemy!

Dziękujemy za zaproszenie

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" w Samodzielnym Publicznym ZOZ nr 1 serdecznie dziękuje związkowcom z „S" z KZ w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Starogardzie Gd, a szczególnie jej przewodniczącemu **Edmundowi Zielińskiemu** za zaproszenie na rodzinny festyn, który odbył się w Brodach Gniewskich. Dzięki temu zaproszeniu mogliśmy z całymi rodzinami uczestniczyć we wspaniałej zabawie.

Oddamy za darmo

Maszynę do szycia „Łucznik", nożną. Tel. 305-34-10 w godz. 9-16.

E-mailowa opinia Czytelników

Jedną z ważnych ustaw jest ustawa określająca rolę i zadania Społecznej Inspekcji Pracy, kiedy będzie można korzystać z tej ustawy na stronach Zarządu Regionu?

Z poważaniem
Krzysztof Żmuda

Od redakcji: Zainteresowanych informujemy, że ustawa ta jest na naszej stronie www.solidarnosc.gda.pl

Telefoniczna opinia Czytelników

Dlaczego na stoliku w budynku Zarządu Regionu nie są wykładane nowe numery „Magazynu", tylko z poprzednich miesięcy?

Zawiedziony czytelnik

Od redakcji: Z przykrością informujemy, że nie stać nas na rozdawanie całego nakładu „Magazynu". 95 proc. nakładu rozchodzi się w prenumeracie – w cenie 40 gr za egzemplarz – i tylko nieliczne egzemplarze, które pozostały, są wykładane na stoliku.

Zapraszamy na kolonie

Komisja Zakładowa przy SP ZOZ nr 2 w Gdańsku Zaspie, ul. Majewskich 26 informuje, że posiada wolne miejsca na koloniach letnich na Słowacji, w cenie już od 860 zł za 14 dni. W programie kolonii przewidziane są atrakcyjne wycieczki, codzienne korzystanie z basenów, tenis. W kosztach zawarte jest ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków i leczenia za granicą, opieka wychowawcza i medyczna.

- Spiska Nova Wes – cena 860 zł, są wolne miejsca na II turnusie (11.07 – 24.07), III turnusie (22.07 – 4.08) i na IV turnusie (2.08 – 15.08)
- Rożniava – cena 1010 zł, w terminach 5.07 – 18.07, 16.07 – 29.07 oraz 27.07 – 9.08
- Bratysława (w programie zwiedzanie Budapesztu i Wiednia, cena 1120 zł, w terminach 12.07–25.07, 23.07 – 5.08, 3.08 – 16.08
- Smokowiec – cena 990 zł, w terminie 1.08 – 14.08.

Informacje i zapisy: KZ NSZZ „Solidarność" przy SP ZOZ nr 2 Gdańsk, tel. 346-48-39 wew. 35, fax: 346-48-43 w poniedziałki i środy w godz. 9-12, wtorki i czwartki w godz. 9-13.30. ❑

Pomóżmy dzieciom ze Lwowa

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział im. Króla Jana III w Gdańsku w tym roku po raz dziewiąty organizuje kolonię letnią dla dzieci z rodzin polskich, zamieszkałych w okolicach Lwowa. Towarzystwo nasze ponosi koszty związane z zakwaterowaniem dzieci, wyżywieniem oraz transportem. Celem zdobycia funduszy, członkowie Towarzystwa kwestują przy kościołach, sprzedają cegiełki, zwracamy się też o wsparcie do różnych instytucji i przedsiębiorstw. Z chęcią przyjmujemy też pomoc materialną w postaci środków spożywczych – szczególnie w okresie pobytu dzieci w Gdańsku (w tym roku – 4-25 lipca).

Wszystkim, którzy chcieliby podarować tym dzieciom choć cząstkę polskich wakacji, podajemy numer konta, na które można wpłacać datki: **PKO BP o/Sopot 10201882-55765-270-1-111**

Kontakt telefoniczny:
prezes Andrzej Machniewicz: 301-29-38
rozprowadzanie cegiełek: 552-30-44 ❑

Informator

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"
Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
http://www.solidarnosc.gda.pl

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	301-88-54	308-43-52
Wiceprzewodniczący, skarbnik	110A		301-82-17 308-43-39
Członkowie prezydium	107		308-42-60 308-43-61 308-42-89
Kadry	124		308-42-97 305-54-80
Księgowość i kasa	122		308-43-16 346-21-74
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen"	1		346-22-12 308-42-50
Archiwum Zarządu Regionu	112a		308-43-05
Dział Kontaktów z KZ	105	301-04-44	301-04-44 308-44-54
Radca prawny	105		308-42-74
„Magazyn Solidarność"	112,114	301-71-21	301-71-21 308-42-72
Dział Szkoleń	117		305-54-79 308-42-76
Biuro Konsultacyjno-Prawne	105		308-44-69 305-55-12
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów	119a		308-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów	120		308-42-70
Komisja Rewizyjna ZR „S"	116a		308-43-02
Biuro Pracy	14		301-34-67 308-43-47
Reg. Sekcja Służby Zdrowia	116a	308-43-93	308-43-93
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118	305-71-72	308-44-22
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		308-42-69
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25		308-35-73	308-32-62
Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk	10		308-44-40
Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Fizycznej i Sportu NZSS „Solidarność"	113		308-43-00
Spółka z o.o. „Akwen"	121		305-81-83 308-44-00
Drukarnia „Akwen"	32		308-44-01
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		301-06-22 308-44-50

Adresy e-mail

Przewodniczący, prezydium ZR	prezydium@solidarnosc.gda.pl
Dział Kontaktów z KZ	dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
„Magazyn Solidarność"	magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl
Dział Szkoleń	dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl
Administracja budynku	administracja@solidarnosc.gda.pl
Biuro Oddziału ZR w Gdyni	gdynia@solidarnosc.gda.pl

Biura oddziałów Zarządu Regionu

Gdynia, ul. Śląska 52		620-61-82	620-61-82
Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a		681-31-00	681-31-00
Starogard Gd., al. Wojska Polskiego 13		562-22-20	562-22-20
Tczew, ul. Podmurna 11		531-29-96	531-29-96
Kościerzyna, ul. Mała Młyńska10		686-44-26	686-44-26
Puck, ul. Sambora 16		673-16-15	673-16-15
Wejherowo, ul. Pucka 10A		672-37-76	672-37-76
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12		683-30-11	683-30-11
Chojnice, ul. 31 Stycznia 56	kier. (0-52)	39-72-001	39-72-001

Krzyżówka z szybkim kotem

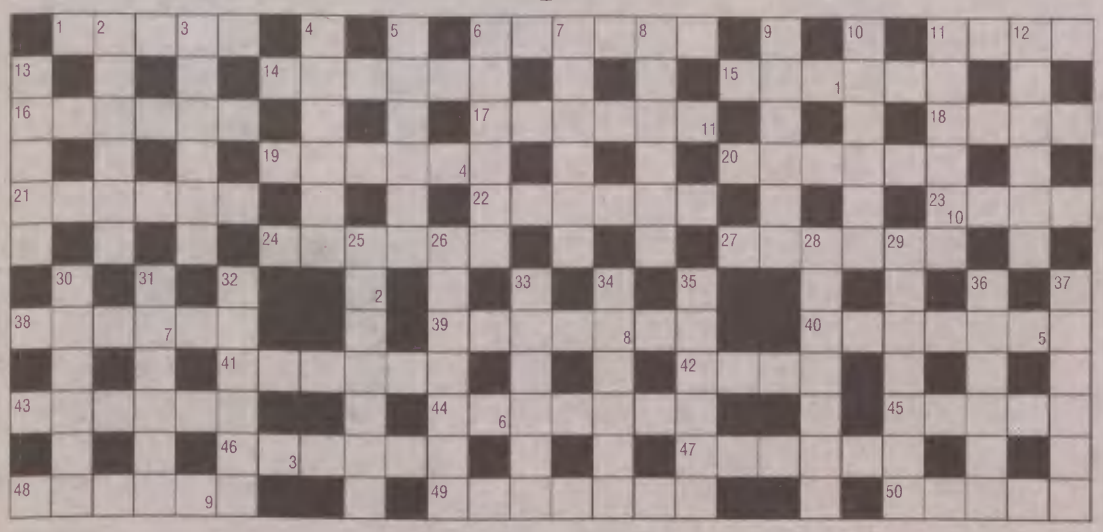

POZIOMO:

1) sala spotkań KZ lub zbiornik wodny, 6) część Trójmiasta, 11) najwyższy górski szczyt Polski, 14) manatki, klamoty, 15) etat, 16) nagonka, 17) część komputera w której przechowuje się dane, 18) pot. opryszek, dryblas, 19) służy do szybowania w powietrzu, 20) haftowana koszula kobieca noszona w średniowieczu, 21) obchodzi imieniny 21 lipca, 22) obrzęd, 23) zawarcie związku małżeńskiego, 24) lekcja na uniwersytecie, 27) miasto nad rzeką Łabuńką, 38) dziecinne życzenia, 39) osoba należąca do NSZZ „S", 40) ciało niebieskie, 41) grawiura, 42) pieniężne wyrażenie wartości towaru, 43) „Trzy Krzyże", 44) praca do wykonania, 45) gumowa pneumatyczna tratwa ratunkowa, 46) ścieżka w parku, 47) urządzenie do przycinania, 48) „...Gdański NSZZ „Solidarność"; obszar kraju, 49) odczynnik, 50) godło chrześcijaństwa,

PIONOWO:

2) mały pieróg z mięsem, 3) obchodzi imieniny 6 lipca, 4) Stefan, król Polski, 5) grany z wieży Mariackiej, 6) drapieżny szybki kot, 7) działo, 8) powolny koń, człapak, 9) dział matematyki, 10) pot. pęta, niewola, 11) rodzaj stanu emocjonalnego, 12) zbiór przepisów regulujących sposób działania związku, 13) razem z Bogiem i Ojczyzną, 25) w strukturach związku może być zakładowa lub Międzyzakładowa, 26) pałac-zamek w Toledo (Hiszpania), 28) miesięcznik „S", który trzymasz w rękach, 29) Janusz, przewodniczący ZRG NSZZ „S", 30) meander, 31) miasto nad rzeką Wartą, 32) ogrodzenie, 33) prawo rządzenia, 34) mknięcie, pędzenie, 35) charakterystyczny dla każdego języka, 36) płacony za mieszkanie, 37) Ojciec Święty.

Rozwiązaniem jest hasło utworzone z liter w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 11.

(kas)

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Baśki z żądłówką" (z nr 5/2000). Nagrodę otrzymuje pani **DANUTA PAWLIK Z GDAŃSKA**. Nagrodę można odebrać w budynku ZR NSZZ „Solidarność", Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 105 w godz. 9-16. Gratulujemy!

200 lat

FOT. MARTA PIÓRO

Dostojny jubilat przyjmuje życzenia

„Dziękuję wszystkim, którzy mnie odwiedzają i szanują" – powiedział Jan Skrodzki, który 15 czerwca br. obchodził swoje 100 urodziny. Do mieszkania pana Jana przybyli: prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, rzecznik prasowy KK Kajus Augustyniak, rzecznik prasowy ZR Gdańskiego Dariusz Wasielewski, przyjaciele i znajomi szacownego jubilata.

Jan Skrodzki ma za sobą przeszłość nierozerwalnie związaną z losami naszego kraju. Jest jednym z nielicznych już legionistów, uczestnikiem walk w czasie okupacji, żołnierzem AK i najstarszym członkiem „Solidarności" i czytelnikiem naszego „Magazynu". Jako stulatek pan Jan jest w niezłej formie, otoczony jest doskonałą opieką, ale kiedy może stara się być samodzielny. Jego zdaniem receptą na długowieczność jest modlitwa.

„To dzięki Panu i ludziom takim jak Pan Wiara, Nadzieja i Miłość Ojczyzny mogły przetrwać ciężkie chwile, by po latach odrodzić się wśród Pańskich przyjaciół w »Solidarności« "– napisał Marian Krzaklewski w życzeniach przekazanych jubilatowi przez Kajusa Augustyniaka.

(mp2)

Sumo na Długiej

Na Długim Targu w Gdańsku 18 czerwca br. mieliśmy okazję obejrzeć międzypaństwowy mecz w sumo między Polską i Japonią pod patronatem przewodniczącego NSZZ „Solidarność" Mariana Krzaklewskiego. Mecenat nad niezwykłym widowiskiem objęli: Tomasz Sowiński – wojewoda pomorski, abp Tadeusz Gocłowski – metropolita gdański, Jan Zarębski – marszałek województwa pomorskiego i Paweł Adamowicz – prezydent Gdańska. Puchar najlepszemu osiłkowi wręczyła Maryla Krzaklewska.

I co najciekawsze: mecz zakończył się remisem – 2:2!

(mp2)

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Maryla Krzaklewska wręcza puchar

30 tysięcy gdańszczan

Jak podaje serwis „Kocham Gdańsk, Sopot, Gdynię", prawie 30 tys. osób stawiło się na Długim Targu 11 czerwca 2000 r., aby zostać utrwalonym na „Rodzinnym zdjęciu gdańszczan na koniec wieku".

Na stronie internetowej www.kocham.gdansk.pl można znaleźć powiększenie dowolnej części fotografii i umieścić swoje nazwisko na liście tam uwiecznionych.

Część negatywów ma trafić do Archiwum Państwowego i Biblioteki Gdańskiej PAN.

Zdjęcie gdańszczan ma trafić do Księgi Guinnessa. Dodajmy, że Białystok podchwycił pomysł wspólnej fotografii od gdańszczan, ale nasz rekord nie jest zagrożony – tam stawiło się zaledwie tysiąc osób.

(e.b.)

FOT. MACIEJ KOSYCARZ KFP

Adres wydawcy:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność"
80-855 Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24

Marian Matocha komentuje...